

*Dziennik Podróży*  
**DO KRYMU,**  
ODBYTÉY W ROKU 1825.

*Cześć Druga.*



w *Warszawie*,  
1829.

**DZIENNIK**  
**PODROŻY DO KRYMU,**



*Za Pozwoleniem Cenzury.*



# DZIENNIK PODRÓŻY DO KRYMU,

*odbytej w roku 1825.*

PRZEZ KARÓŁA KACZKOWSKIEGO,

W. M.

CZĘŚĆ DRUGA.

*Na dochód Instytutów Ubogich.*

---

*...et haec olim meminisse juvabit.*

---

W WARSZAWIE,  
DRUK N. GLÜCKSBERGA,  
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA UNIWERSYTETU.

---

1829.



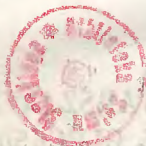
68075.2

~~29922~~

I

Bra Holzmanova  
Kraiko 20. II. 34

Cz I-III.



3 vol

---

## XIĄŻECZKA DRUGA.

O! trzykroć i czterekroć szczęśliwsi są tacy,  
Których nie los wzbogacił, ale skutek pracy.

*Odesa* do pierwszych miast w Rosyi liczyć się może. Leży prawie pod 40<sup>e</sup> 30' szerokości północnéy. Czarodzieyskie jéj powstanie dowodzi, ile handel ma wpływu na pomyślność krajową; na tworzenie się i wzrost szczególnież miast portowych, ile nadzieja zysku, protekcyą wsparta rządu ściągnąć może zagranicznych kapitalistów.

Puste niezbyt dawno stepy, dziś wspaniałe dźwigają gmachy. Gdy bowiem Jenerał de *Ribas* pierw-

*Tom II.*

I

szy Turkom to portowe stanowisko r. 1789. odebrał, i pierwszy małą garstką żołnierzy zajął forteczkę tuż nad morzem będącą, którą Turcy *Hadi-Bey* nazywali; kilka tylko lepianek i nikezemny domek Naczelnika zastał. *De Ribas* wiedział dobrze, ile nowém swoiém zwycięstwem, kraiowi przyniósł korzyści. Sam pierwszy podał projekt założenia portowego miasta; uzyskał potwierdzenie opiekuńczego rządu. Nie żałowano milionów na doprowadzenie planu do skutku. Już na odgłos nowego portu, cudzoziemcy poczęli się ściagać ze swoiemi kapitałami. Początkowe zakłady zawsze trudności doznają. Jakoż pomimo naywiększych starań rządu,

pomimo najlepszych chęci zarządzającego, wiele było przeszkód, żeby ogromne summy przyzwoicie i na istotne potrzeby użyte były. Do tak olbrzymiego dzieła, niedostatek był ludzi. Chwiała się już prawie exystencya *Odessy*, ale o-  
tóż dobroczynny *Monarcha Alexander I<sup>szy</sup>*, szczególną łaskę swoją na podniesienie i ustalenie tego miasta skierował. Potwierdził przywileje od Poprzednika swego nadane i nowemi udarował. Nagle zmieniła się postać rzeczy od r. 1803. Upoważniony pełną władzą *Duc de Richelieu* silnie zajął się uskutecznieniem chęci najlepszego Monarchy.

W tym właśnie roku liczono w *Odessie* 7,000. mieszkańców i ci



po większej części mieszkali nie w samém mieście, lecz po jego okolicach. *Richelieu* wydał plan miasta i zachęcał do budowania się, każdemu darmo ziemię na dom ofiarując, z dołączeniem 25 dzieścin na ogrody lub futory miejskie. Wzniósł koszary i ogromne mury kwarantany, kościoły, szpital miejski, teatr i ogród publiczny. Wszystkie te budowy, szły z pośpiechem, bo nakłady rządowe wsparte były dobrowolną ofiarą od kupców po 2 i  $\frac{1}{2}$  kopijki od czetwertki zboża. Potrzeba było jeszcze sali na zabawy publiczne i na birżę. Rządca handlowy *P. Rainaud* przedsięwziął ją wystawić, jakoż ogromny jego dom mieści w sobie salę wspaniałą z galerją ko-

lumnami ozdobioną, obszerną kawiarnię, salę klubową i traktyer duży, zajezdne pokoje i porządne łazienki. Później założono gymnasium publiczne i przy nim instytut oddzielny, które w roku 1817 na lyceum wewnętrzne i zewnętrzne przemieniono. Ta szkoła zowie się *Lyceum Richelieu*. *L'abbé Nicolle* wydał plan tego szczególnego w swoim rodzaju zakładu naukowego. On był pierwszym jego Dyrektorem, możnaby to nazwać pensją publiczną, gdzie każdy za opłatą 1,200 rubli assygnacyami rocznie, czyli na lat dziesięć 12,000 rubli assyg: odbierać może przyzwoitą edukacją w językach, naukach moralnych, fizyczno-matematycznych, literackich i sztukach pięknych.

Jest w planie przeznaczona liczba 120 takowych konwiktów. Prócz bielizny, opatrzenie wszystkich potrzeb do instytutu już należy. Pięć jest klass w lyceum, w każdej po dwa lata uczeń być musi. Klasy są zupełnie od siebie oddzielone, planem bowiem było założyciela, przeciąć komunikacyą uczniom nierównego wieku.

Oddzielna administracya tym instytutem zawiaduje, dziś na jej czele jest generał *Witt*.

Przy takim lyceum wewnętrzném, jest jeszcze zewnętrzne, gdzie za mniejszą opłatę bez szczegółowych wygod i opatrzeń, bez niektórych metrów, uboższa edukuje się młodzież. Tych uczniów może być 256. Nadto jeszcze jest fun-

duż na 24 sposobiających się do stanu nauczycielskiego. Przywileje liceum są zachęcające. Każdy bowiem uczeń kończący szkołę dostaje rangę oficera.

Wielu wprowadzić korzysta w tej szkole, wielu nawet dało się już poznać pięknego ukształcenia się, lecz mieszkańcy zdają się wzdychać do innego naukowego zakładu, gdzieby bez wyjątku, bez różnicy stanu, dzieci swoje mogli z domów własnym kosztem posyłać na lekcye publiczne, gdzieby także edukacya zastosowaną była więcej do potrzeby miejscowej, to jest: do stanu handlowego.

Grecy mają swoją oddzielną szkołę. Tak więc kapitaliści i kupcy, zewsząd ściągali się na mieszkanie

do Odessy bo prócz korzyści pieniężnych, przyjemność towarzyskiego życia i sposobność edukowania dzieci, zachęcała ich do tego.

Budowała się i buduje ciągle Odessa, dziś wiele pięknych gmachów naliczyć można, między innemi z nowszych domów, dom *Fondukleia*, wspaniała budowa jednego kupca rossyjskiego i wznoszący się pałac *Worońcowa*. Z dawniejszych celują gmachy kościoła katolickiego, szpitalu miejskiego, teatru i sali klubowej. Dziś wszystkie ulice są porządnie zabudowane, a granice miasta co raz daléj się posuwają.

Plan Odessy jest prosty, obszerna przestrzeń podzielona jest na wiele kwadratów i 60. łokciowych,

których odstępy wzdłuż i poprzek stanowią ulice na 2 $\frac{1}{2}$  łokcie szerokie, z trotoarami po 5 łokci zawierającymi. Jest to więc jak szachownica. Ulic jest wiele, z tych Chersońska i Richelieu, są najdłuższe. Wszystkie ulice zajmują w długości 48 werst. Dla niedostatku kamienia twardego, miasto nie jest brukowane. W przeszłym roku na dwóch wspomnionych ulicach *Chaussée* wybito, ale i to nie bardzo się udało, chociaż jak powiadają 280,000 rubli ass: kosztuje, bo jeśli nieznosny pył wzbija się po wszystkich ulicach, ten tym jest gorszy, że będąc wapiennym jest razem szkodliwszym w czasie nie wielkiego wiatru, a co w Odessie co chwila prawie się zdarza; tru-

dno się pokazać na ulicę, tłumy kurzu oczy zasłaniają i oddech tamią. W jesieni zaś obfite deszcze takie błoto robią, że piechotą iść niepodobna, a powozy po same osie zagrzezają. Ulice szosowane, nie mają téj niewygody. Wielki błąd zrobiono, że gdzie chaussée wybili, tam dawniejsze rowy po obu bokach ulic zniesiono, tym sposobem niema żadnego ścieku dla wody, i od tego czasu wilgoć w niższe piątra, rez-de Chaussée, się wykradła. Myślą teraz inne ulice odmiennym brukować sposobem. Zawsze będą tu trudności, kamień miejscowy nie zdatny, potrzeba więc z daleka go sprowadzać. Okrety przybijające, mają z Ballastem takowy kamień składać. Ode-



ski *Muszlowiec* czyli *Martwica* jest gąbczastą substancją, lekki, żółtawego nieco koloru, kopią pokłady jego po drugiej stronie zatoki morskiej, piłują z nich sztuki na łokieć długie, na pół grube i szerokie, czasem nawet i mniejsze. Z tak miękkiego kamienia, prędko idzie budowa, bo go mularz siekierką do kształtu potrzebnego obrębuje. Śmiałej wszakże budowy przedsięwziąć nie można, nadto jest kruchy żeby do architektonicznych ozdób, do gzymsów mógł być użyty, jeszcze zaś bardziej do dźwignia kilkopiętrowego gmachu.— Dlatego wszystkie tu domy są tylko o piętrze i te nawet nie są trwałe. Osiada kamień, kruszy się i ściany pękają. Na piętrowém skle-



pieniu wielkich ciężarów trzymać nie można. Przy mnie był przypadek, że w domie jednym pięknym na Chersonskiej ulicy, zawaliło się sklepienie dla ciężaru zsypanego zboża. Wtenczas kamień nabierze twardości i pewniiej do budowy użytym być może, kiedy dwa przynajmniej lata na wolnem leży powietrzu. Tak łatwe budowanie się przysporzyło wzniesienie się miasta. Domów jest już kilka tysięcy, a mieszkańców 36,000.

Co za olbrzymia różnica w ciągu 22 lat! Mieszkańców najwięcej Greków, wiele Włochów, są także Niemcy, Francuzi, Rosyjanie i Polacy. Turków mało mieszka, zwłaszcza od czasów greckiej wojny; żydzi w wielkiej licz-

bie zamieszkali oddzielną część miasta. *Odessa* ważnym jest punktem handlowym dla Podola, Ukrainy i Rosyi południowej. Kilkaset okrętów kupieckich naładowanych zbożem, corocznie dawniej wychodziło z *Odessy* do *Stambułu*, *Włoch*, *Hiszpanii*, i *Francyi*. Dziś i ten handel upada. W latach kwitnącego handlu do 600 okrętów przybijało, średnią miarę brano dawniej 400 okrętów rocznie.

Prócz zboża, wywożą jeszcze liny okrętowe, łój, masło, olej, tabakę, wełnę i skóry różnego rodzaju.

Natomiast wchodzą do *Odessy* z Anglii towary kolonialne, z *Włoch* wina, sery, z *Parmy* siarka i mar-

mur; z Francyi wina różnego rodzaju, których tu ogromne są zapasy a szczególniej *Bordeaux*, *St. Peray*, *l'hermitage*, i *Cote-rotie*; oliwa prowancka, sukno, porcelana, meble rozmaite; z *Hiszpanii* wina *Malaga*, *Alicante*, *Tinto*, *Benicalos* etc, Koszenila, Indigo, China, Ołów, Kobierce; z *Portugalii*: wino Madera i Porto; ze wschodnich krajów, różne wina z Cypru, Smirny, Archipelagu, bawełniane i jedwabne materye, korzenie, oliwy, mydła, pachnidła i tytonie. Nowy port ściagnął do siebie spekulantów zagranicznych, i ci bogate z czasem pozakładali sklepy, nawet towarami drogiemi pozapełniane. *Porto-franco* jak ułatwiło przywóz towarów, tak

wyprzedanióm cząstkowym położyło tamę. Dla ścisłej tamozni, która drobiazgowo nawet przepatruje rzeczy, przyjezdni najmniej nie robią sprawunków. W ogólności biorąc towary są drogie, rzeczy tylko bawełniane wschodnie są tu tańsze. Wina także są w dość umiarkowanej cenie, byle tylko zawsze można byź pewnym jego gatunku. *Odessa* co do życia, do miast średnio drogich liczyć się może, lecz wyznać potrzeba, że we wszystko prawie obfituje. Ogrody i sady miejskie, wioski okoliczne, a szczególnie osady niemieckie wszystkiego dostarczają. Rynki których tu jest kilka, okryte są każdego dnia mnóstwem ogrodowiny, fru-

któw, ptastwa i ryb. Pomiedzy rybami obficie się znajduia morskie gatunki zwane *Skombryie*, *Barbunie*, *Kumbuły*, *Byczki*, etc, rzadziej już *Cephali*, i te najsmaczniejsze.

Celniejsze traktyernie są: *Hotel du Club* na ulicy Richelieu, *Hotel Italien* na ulicy Greckiej etc. Kucharzów jednak bardzo wychwalać nie można; tłusta baranina wszędzie grać musi rolę, a dobrego barszczu wyobrażenia nawet nie mają. Porcy płaci się stósownie do potrawy, i wtaryfie stołowej znaleźć można od 60 kopijek do 100 i więcej. Mięso nadspodziewanie tanie, bo po 9 groszy oko. Drwa do najdroższych artykułów należą, pomierną ceną

nazywają, kiedy stos za 50 r. ass. kupić można. Najczęściej palą tak w Odessie jak i na stepach Bessarabii gnojem bydłęcym suszonym, który tu zowią *kerpieczem*. Fektor z tych sztucznych dREW komunikuje się i potrawom. Dokuczliwym jest w Odessie niedostatek dobrej wody. Lepszą trzeba sprowadzić aż z *FontaŃki większej*, o 10 werst za miastem. Każda woda ma w sobie cząstki solne, i osobom do niej nie przywykłym na żołądek działa; dla téj przyczyny piją tu wodę powszechnie zwinem *Cassis* zwaném, które do ostatnich francuzkich należy. To *Cassis* jest podzielone jeszcze na gorsze i lepsze, a ztąd cena jest od jednego złotego do złotego i

groszy 20 kwarta. Jedną z przyjemności odeskich są lody wymienicie w wielu miejscach robione. W czasie nieznośnych upałów konsumpcya na nich jest niezmierna. Mieszkania na każdej ulicy dostać można; w każdej innej porze są bardzo tanie, lecz począwszy od Maja do Augusta, to jest w czasie zjazdu do kąpieli morskich, przechodzą w cenie wszystkie prawie miasta. Kilka pokojów na piętrze miernie umeblowanych z kuchnią i stajnią, kosztują miesięcznie od 300 do 500 r. ass. a to tém drożej im bliżej morza. Na mniejszych wszakże ulicach, lub od miasta oddalonych dość tanie znajdują się mieszkania. Przejdźmy do rozrywek



miejskich. Osiadli obywatele i kupcy wiele mają przyjemności w pożyciu. Okazałość niewymuszona, ton przystojny, są zaletą wielu tutejszych kompanij. W dzień a bardziej rano, zgromadzają się szczególnież kupieckiego stanu osoby do klubu i resursy, gdzie czytaniem pism peryodycznych się zajmują. Od godziny 12 do 4 martwieje ruch w mieście, każdy dla nadzwyczajnej spieki, ciśnie się w lekkim ubiorze do chłodnego kąta w swoim mieszkaniu. Wielu także ten czas spędzają w podziemnych gabinetach, gdzie z pupharem w ręku, wprawnie recytują na pamięć wyjątki z literatury gatunków i lat win rozmaitych. Wieczory dla przyjemnego chło-



du nowe życie miastu dają. Snują się gromady ludu po szerokich trotoarach, przechadzają się po publicznym ogrodzie, który jak na Odesse, gdzie wegetacya drzew jest trudną, dość jest obszerny i wygodny; część znowu publiczności, piękniejszego używa spaceru po bulwarze nad wyniosłym brzegiem morza, blisko tego miejsca *Worońców* gubernator wojenny i namiestnik Bessarabii obszerny buduje pałac. O godzinie 8 gromadzą się do Teatru. Stała trupa jest włoska, przyjezdną zaś była francuzka z Warszawy. Trupa zamieszkała zawsze opery na scenie wystawia, stosując się w tém do gustu licznych swoich ziomków. Taki bowiem jest gust narodowy

włoski. Tylko bowiem arjety i piruety im się podobają. Próżne były usiłowania wielu tragików i komików; ani przyjemny *Metastazy*, ani poważny *Alfieri*, ani lekki *Goldoni*, ani śmieszny *Gozzi*, na długo utrzymać nie potrafili pierwszego uwielbienia i zapału swojego narodu. Nieprzełamany gust do buffonady, do śpiewów i tańców, doskonaleniu się sceny dramatycznój zawsze zagradzał. Pierwój przedstawiano tylko na pojedynczych śpiewach arjetek w operach *Metastazego*, dziś chcą koniecznie, dueto, trio i chory na początku, we śródku i przy końcu każdego aktu słyszeć. Trudno więc poccie tak wydać intrygę, tak odmalować uczucia, żeby ta

harmonia poetyczna z harmonią muzyczną pogodzić się mogła. Trudno zdaje się żądać, ażeby śmiejący się i płaczący, zagniewany i łagodny, skryty i otwarty, kochanek szczęśliwy i wzgardzony, w wyrażeniach i uniesieniach poetycznych harmonią przyjemną i zgodną w chórze muzycznym utworzyć mogli. Jedno drugiemu ustąpić musiało. Inaczéj bowiem byłaby to jakaś tylko szarpanina wrzaskliwa rozmaitych instrumentów. Któż nie czuje mocy muzyki, któż jéj potędze uczuć swoich nie podda? Lecz upodobanie w lutni Orfeusza, cnéj sztuce Apollina upadku nie przyśpiesza. Rozszerza się wszakże gust w wielu krajach do czarodziejskich szczególniej

oper. Już wyczerpał się i geniusz muzyczny *Rossyniego*, bo tak rozliczne i mnogie sztuki, niepodobna jest coraz nowym tokiem harmonii okraścić. Maszyniści przy teatrach w głowę zachodzą, jak w jedném oka mgnieniu, niebo z ziemią pobratać, ludzi w zwierzęta, basetle na baby tańczące przerabiać, jak wielu dziwaczny farsom przyjemną i dowcipną nadać wystawę. Utyskuje bardzo dyrektor teatrów drezdeńskich, (którego nazwiska zapomniałem) w swoich *listkach dramatycznych* na podobne zeszpecenie i upośledzenie sceny teatralnej, jakie mu się często zdarzyło widzieć w czasie swojej podróży po Niemczech. Tu w Odes-

sie nie widziałem owych czarodziejskich wystaw, i niewiem jakby się one wydały, bo maszynerya w nędznym jest stanie. Jakże dalekie są śpiewaczki od pani *Fodor-Mainville*, a śpiewacy od *Da-wida*! Kilkanaście mają tutaj sztuk któremi bezprzestannie darzą publiczność, *La gazza laddra*, *il matrimonio segreto*, *Matrimonio sciolto*, *Alina* i kilka innych. Już wszyscy mieszkańcy umieją je na pamięć. We wszystkiem widać zaniedbywanie się aktorów. Lecz czy można dziwić się temu, kiedy utrzymania nie mają przystojnego, kiedy nie liczne abonamenta i szczupłe zbierająca się publiczność na opędzenie nawet teatralnych potrzeb nie wystarczają,

kiedy przyjezdni dla kąpieli obywatel, przyjmować muszą kontrybucyą na oświecenie teatru, kiedy wreszcie umowa, pod jaką są aktorowie zatrzymani na ich szkodę podpada odmianom? Pracowity ten zawód wymaga koniecznie protekcyi rządu. Stałe tylko zapewnienie utrzymania pod surową co do ich obowiązków krytyką i odpowiedzialnością, scenę do przyzwoitej świetności doprowadzić może. Mała trupa francuzkich aktorów dawała po wiele razy widowiska sztuk drobnych, często nawet samych fars *Mari-saux*, *Destouches* etc. także urywkowe i posklejane *Vaudevilles*, który to rodzaj operetek zdaje się być najnaturalniejszy i najczę-

ścięj mile publiczność zajmujący. Grano także *Wesele Figara*, gdzie *Beaumarchais* wystawiając scenę hiszpańską, charaktery a szczególnie lekkość francuzką wmięszał, gdzie dowcipem i komicznością wiele osłabił przystojną moralność. Aktorowie francuzcy dzielnie się zawsze rol wyuczali, kiedy na włoskiej reprezentacyi sufler kiwaniem, stukaniem i przyduszonym krzykiem, nową zawsze wyprawiał scenę. Spodziewają się jednak korzystnej reformy i ulepszenia miejscowego teatru. *P. Alexander Sobański* należący do kupieckiego zgromadzenia, i któremu z tego względu współrodacy winni wdzięczność, usiłuje zniechęconych pogodzić,



błędy poprawić, i na stopniu należytem scenę postawić. Wdzięczność powiadam winniśmy, bo unikając handlu oddajemy siebie dobrowolnie w spekulacyjne rachunki i zyski cudzoziemców lub żydów, których tylko interes przywiązuje do naszego kraju. Wyciągnięte przez nich korzyści rzadko się w krajowy obieg puszczają, lecz w zagranicznych wieczną spekulacjach. Obywatel handlujący, umiarkowany i rzetelny swój zysk obróci koniecznie na poprawę rolnictwa i rozmnożenie artykułów przemysłowych, na czém kraj widocznie zyskuje. Obeznany gospodarz z handlem, wie dobrze jaką gałąź przemysłu ma ulepszyć. Możebyśmy się dawno już w rządzie



przemy słowo-rolniczych krajów policzyć mogli gdybyśmy tak wier- nie samemu tylko rolnictwu i to pierwiastkowemu oddani, gdyby- śmy o stada, trzody i obory więcej dbali, gdybyśmy ogniwami silnego łańcucha handlu byź zechcieli, ten polubili i do niego bez uprze- dzenia przyłgnęli. Lecz chcieć po- rządnie dom handlowy trzymać, trzeba z gruntu samemu poznać handlową naukę, samemu pilnie doglądać i chronić się wielkiej skali do której Polacy tak łatwo przy- legają. Byź rachunkowym jest to byź porządnym, oszczędnym i rzetelnym.

Do zabaw odeskich należą *Pik- niki* co Sobota przez mieszkań- ców dawane, na które zapraszają

gości przyjezdnych. Nadto w dnie świąteczne właściciele zatrudnieni i zamieszkali w mieście, odwiedzają swoje futory czyli sady z letniskami mieszkaniem. Wielu nawet na całe lato tam się przenoszą. Wszystkie są rozłożone nad brzegami morza. Wiele jest pięknych futorów, z których prócz przyjemności znaczne już dla właścicieli spływają pożytki.

P. de *Ribas* i inni domorodnych win znaczne zapasy w konsumpcyę puszczają. Dziwnie przyjemny a razem najkosztowniejszy futor jest P. *Rajnaud*, wiele altan, znaczna ilość posagów, ładne łazienki w same morze wpuszczone, gustowny domek, zachwycić mogą odwiedzającego. Teraz mieszka tam

*Graf Woronców*. Pięknością i obfitością fruktów celuje *P. Schmidta* aptekarza. Przewyborne winogrody rodzą się na futorze *P. Rizy*, sprzedaje on pud po r. ass. 12. -- Wszędzie zdrowe jest powietrze; w tym tylko roku zatopionej szarańczy pokłady po nad brzegami morskimi, przykrem wyziewem one zatruwają. Do przyjemnych okolic Odessy, dodać należy *Monaster Czerców* o 8 wiorst odległy. Miejsce to religii poświęcone obszerne zajmuje ustronie. Znaczna to jest przestrzeń brzegu morskiego, owocowymi drzewami, latoroślami winnymi i topolami w ulice wysadzona. Tam stoi *Klasztor Czerców*. Szum bałwanów, brzegi same cofnąć napierających się, prze-

rywa głucho milczenie, a snujące się po krętych ulicach Czercy, religijne w każdym poszanowanie wzbudzają. Nad przepaścistym brzegiem morza, wznosi się słup ogromny, w środku którego sto kilkadziesiąt wschodów na sam jego wierzch prowadzą, gdzie *fanar* czyli *latarnia morska* jest osadzona. Jeszcze jęj nie używają, czekają bowiem na jakąś machine do oświecenia. Co za widok ze szczytu słupa! jak ogromna przestrzeń fałdującego się zwierciadła! Okręty w kształcie punkcików przeryniają tu i owdzie ciemne wody. Gubi się wzrok na około puszczony, tam woda bez granic, tu nieprzejrzane stepy drugie morze wyobrażają. Spoczęło czasem

oko na gmachach Odessy i na mogiłach *Kurhanami* zwanych, które tu i owdzie sterczały. Siegałem okiem i myślą po brzegach morza Czarnego i po tych to dalekich i obszernych stepach przerynanych wodami *Dniestru*, *Dniepru*, *Bohu* i innemi wielu. Brzegi *Wołgi*, *Donu* i *Dunaju* wespół się przypominały. Olbrzymie wstrząśnienia i zmiany politycznego bytu tego obszaru ziemi, wiele pięknych kart w historyi zajmują.

Spychały się wzajem zalewy rozmaitych ludów, których Grecy *barbarzyńcami* w ogólności nazywali. Na półtora tysiąca lat przed erą chrześcijańską, *Cymerowie* lub *Cymbrowie* już tu królestwa swoje mieli, od rzeki *Kubań* dawniej

*Klombis* aż do *Dniestru* dawniej *Tyras* zwanego. Ostrzejsze klima od greckiego, mało handlu, mniej jeszcze oświecenia, przytém częste mgły po nad brzegami morza, dały powód do dziwacznych opisów i mniemań o tym kraju. Wieleż to dzikich nawet powieści o potworach ludzkich, o samym nawet klimacie *Herodot* podaje! Jakże smutne jest wspomnienie o *Cymerey*czykach w *Odyssei* *Homera*: gdzie powiada: „*Słońce które wszędzie ogrzewa nie świeci Cymierom*. Rzymianie zaś dla ozdoby w opisach zachowali wyrażenie, *Cimeriae Tenebrae*, *Cymeryjskie pomroki*. Tak dziwaczne mniemania wyległy się z niedokładnych tradycyi do jakich dziejopisowie

Ignęli, sami nie będąc podówczas naocznemi świadkami. *Herodot* ten ojciec historyi, często z samych opowiadań chociaż niedokładnych całkowite formował opisy. Wpółśród głębokich jego wiadomości piórem prawdy oddanych, wciśnięte błędy przybierały kształt rzeczywistości. Powtarzano więc ciągle z *Herodota* potępienie klimatu i kraju *Cymerów*. Kiedy wewnątrz na niezgoda trawiła ludy cymeryjskie, *Scytowie* na 1514 przed erą chrześcijańską wypędzeni z *Azyi* od *Massagetów* na nich napłynęli. Już odtąd znajdują się wzmianki o *Cymerejczykach* tu i owdzie osiadłych. Zagnieżdżone i rozgałęzione plemie *Scytów*, zewsządich wypierało. Przebywali *Cymerowie*



nad *Dunajem*, potem błędne prowadzili życie po nad brzegami adryatyckiego morza. Daléj znowu jedna część kryła się po jaskiniach *Averno*, druga zaś poszła w północne kraje Europy. Zawsze jednak jakaś gałęź dawnych Cymerów siedlisk ojczystych się trzymała, jeszcze długo po zajęciu ich przez Scytów.

Jakoż bliższa daleko ery naszéj jest wzmianka o cieśninie *Taman*, która nosiła nazwisko *Bosphorus Cimerius*. Lecz i ta garstka pierwiastkowych mieszkańców ciężkie jarzmo Scytów przez 800 lat dźwigając, wydobyła się wreszcie z pod niego i zbrojną ręką wkroczyła do Azji, gdzie królestwo Lidii w moc swoją wzięła. Poszli za nimi w



pogoń Scytowie, i w swój drodze napadli na królestwo Medów we wszystko wówczas zamożne. Ujrzeli się Scytowie wśród kraju potężnego w siłę zbrojną, zaniechali przeto nieprzyjacielskich kroków i pod protekcyą króla Medów *Cyaxaresa* poddali się. Zyskali Scytowie zaufanie osób możniejszych, powierzono im swoje dzieci z obowiązkiem uczenia ich języka Scytów, a szczególniej strzelania z łuku. Z początku łagodnie się obchodzono ze Scytami, później włożono na nich obowiązek dostarczania zwierzyny na stół królewski, a gdy myśliwcy żadney z łowów nieprzynosili zdobyczy, ciężkie obelgi na nich rzucano. Sprzykrzyła się Scytom tak sromotna nie-

wola, karząc więc w sercu srogą zemstę, barbarzyńskim sposobem ją okazali. Razu pewnego gdy poszli na łowy z młodemi swojemi uczniami, jednego z nich zabili, posiekali, i sposobem zwierzyny przyprawivszy, do stołu królewskiego posłali.

Zaledwie odkryto tak okropny postępek, już jego sprawcy uciekli i skryli się do jednéj z prowincyi *Haliatesa* króla Ligii. *Cyaxares* żądał od *Haliatesa*, wydania zbrodniarzów, ten odmówił i to dało powód do kilkoletniej i zawistnej wojny, którą zaćmienie całkowite słońca wśród dnia wydarzone, zaledwie potrafiło wstrzymać. Tymczasem Scytowie w państwie Medyi będący, przypatrując się rzado-

wi, poznawali jego słabości. Chciwi zawsze łupów i panowania, przemyśleli nad sposobami zawojowania Medów. Jakoż, gdy król zajęty był wojną z Assyryjczykami, dali wiedzieć Scytowie ziomkom swoim, iż czas jest nadciągnąć ze znacznemi siłami. Nie wiele znaleźli oporu, cała Medya w moc Scytów się dostała, gdzie król *Lykos* panowanie ogarnął, rozpustą i barbarzyństwem Scytów odznaczone. Nie mogąc siłą, uwolnił się podstępem *Cyaxares* od haniebnego jarzma. Popularnością starał się zyskać zaufanie i pozorną przyjaźń wodzów scytyjskich. Gdy już był pewnym, że dalecy są od wszelkich względem niego podejrzeń, zaprosił

wszystkich wodzów a z niemi ich króla *Likusa* na solenną ucztę, gdzie co do jednego kazał wymordować. Na odgłos tak okrutnej śmierci wodzów, rozbiegli się Scytowie, wpadli w góry kaukazkie, a ztamtąd przebywszy ziemię między morzem Kaspijskiem a Czar-ném, przeszli Don i dostali się do ojczyzny swojej. Scytowie pierwsiastkowo z Azyi wypchnięci, po wyparciu Cymeryjczyków, oparli broń swoją aż w Tracyi nad brzegami Dunaju. Zajęli wszystkie równiny, wszystkie rzeki i samego morza nadbrzeża, przyległe wreszcie tauryckie góry i lasy. Ztąd podzielili się na Scytów Nomadów czyli *Koczujących*, i na *Rolników* już pod władzą

królów będących, którym niejako hołdowali pierwsi.

Jak mówiono o Cymerów kraju tak podobnie i o Scytach. Miano zawsze Scytyą za kraj zimny, gdzie sama natura straszną i oziębłą w swych dziełach była. Mieszano prawie zawsze w opisach Scytyą azyatycką z europejską. Poeci zaś dla dobitniejszych porównań, lub wyrażen mocniejszych, przesadzonych chwytają się wyobrażeń. Wreszcie czyliż dziwić się można, że Owidiusz wygnaniec rzymski, lejąc boleśne rymy w miejscu swojego wygnania *Tomii* dziś *Temiswar* nad *Dunajem* w teraźniejszej *Bulgarii* smutki swoje (a) przepełnił dotkliwemi wyrażeniami o

---

(a) Poezye Owidiusza.

surowości klimatu i srogości natury? Daleki od ojczyzny, stracony ze znaczenia, faworów i wygodnego życia, czyliż w dalekiej ziemi moralne szczęście mógł znaleźć? Wiemy jak jeden z panów włoskich przebywając czas niejaki w Anglii, gdzie zamiast jasnego nieba swojej ojczyzny, grube tylko mgły oglądał, pisząc do przyjaciela swojego we Włoszech mieszkającego, słońcu kazał się od siebie pokłonić: *salutatemi il sole*. Że Scytowie Nomady zalegali ziemię stanowiącą dziś gubernie *Ekaterynosławską i Chersońską*, w bezleśnym kraju, w Herodocie znajdujemy świadectwo, który powiada, że oni dla niedostatku drzewa, kośćmi zwierząt

palili. Te koczujące hordy tam się zatrzymywały, gdzie dobry wypas dla trzód swoich widziały, co zaś tylko było im na zawadzie, to siłą odpierały. Prostotą obyczajów i wspólném zaufaniem się odznaczały. Uważać ich można było za pasterzów Scytom rolniczym usługujących, w pewnych bowiem czasach zbliżali się z swojemi trzodami po nad brzegi *Borystenu* czyli *Dniepru* i ku półwyspowi *Tauryki*, gdzie Scytowie rolnicy zamieszkali i tam wzajemną robili z trzód i płodów zamianę. Stawiali wozy swoje w koło, we środku zaś rozpinali na żerdziach skórę zwierzęcą, co im za namiot służyło. Po ukończonej ugodzie, na rozłożoném ognisku



piekli zrzenie, niēm się dzielili, i tak solenną uczcā trwałość umowie nadawali. Łuk, sajdak, maczuga, całą broń i całą ozdobę składały. Zręczność w robieniu taką bronią, godność i znaczenie osobom nadawały. W najazdach już na własne hordy, już na sąsiedzkie ludy, całą roszkosh znajdowali. Barbarzyństwo nad jeńcami ożywiało ich dzikie obyczaje. Wyłupywali oczy niewolnikom swoim i do robót koło masła i sera przymuszali. To srogie obchodzenie się z tymi których za nieprzyjaciół swoich uważali, do obrzędów narodu scytyjskiego a nawet do ich cnot należało. Scytowie bowiem rolnicy, których rzadność, męztwo i charakter tak

dziejopisowie wychwalają, którzy pracę, gościnność i dobrą wiarę za godło swojego narodu uważali, skoro jeńców pojмали, głowy im odrzynali, część ich odsyłali królowi, a część pewną na tykach przed domami swojemi zawieszali, przeznaczając ich niejako na stróżów domowych. Po odniesieniu zwycięstwa zgromadzali się w koło, wykopywali dołek w ziemi i napełniwszy go krwią nieprzyjaciół, kolejno ją chleptali. Były prócz tego publiczne coroczne obrzędy i uczty, gdzie po wymordowaniu na cześć *Marsa* kilkudziesięciu jeńców, każdy spijał wino z czaszek zabitych przez niego w walce nieprzyjaciół. Którzy zaś téj czaszki, dowodu swego męstwa o-

kazać niemogli, ze wstydem usuwani byli od grona biesiadników.

Broczyli się krwią zwyciężonych Scytowie i z uniesieniem fanatyczném rozlewali jój potoki na cześć bóstwa *Woiny*. Wiele przemian doznały zwyczaje, kiedy związek z oświećszemi ludami, kiedy przemyślnie Greków osady, otarły Scytów z pierwiastkowej dzikości. Lecz piętno barbarzyństwa w obrzędach religijnych zawsze trwało, bo cześć dla swego bóstwa, bo sposób jój wynurzenia zajmując najskrytsze wewnętrzne ludzi uczucia, najtrudniej się wykorzenić dadzą. Każde zgwałcenie obrzędów religijnych, każdy zamach na ich odmianę, niosąc niejako krzywdę temu

co czczą ludzie, komu najskrytsze myśli i serca uniesienia powierzają, już ich krwawo dotyka i rodzi energiczną obrazę do fanatyzmu posuniętą. Religijne wojny tém są okropniejsze od innych, że krzywdy nie dającój się ściśle odznaczyć poszukują; że każdy siebie za podpórę chwiejącój się religii swojój uważa; że każdy w rodrażnionych swych uczuciach, silny zapał znajduje; że wreszcie niosąc szczere poświęcenie się, i terażniejsze i dalsze swe życie blaskiem szczęścia i wewnętrznej spokojności ubarwiać się zdaje. Łatwiéj się odmieniają lub zacierają mniemania polityczne, bo te są z czasem nabyte, bo ich początek do samychże ludzi się odnosi,

kiedy wyobrażenia religijne już jakby za wrodzone, a ich źródło jakby z samego bóstwa wypływające uważać się mogą. Trzeba potężnej odmiany w uczuciach i rozumie ludzkim, trzeba silnego wstrząśnienia politycznego, żeby się wyobrażenia religijne zmienić potrafiły. Jeszcze w tysiąc prawie lat po osiedzeniu się Scytów na tej ziemi, bożek *Mars* błagalnie odbierał ofiary z ciepłej krwi ludzkiej, i srogą zemstę na tego wywierano, któryby śmiał ojczyste zaniedbywać bóstwo, lub do jakiegokolwiek przylegał nowości. Przykładem tego jest *Anarcharsis* sławny głęboką nauką, wstrząśniętliwością obyczajów i tragicznym swym zgonem. On młody Scy-

ta, potomek krwi królewskiej, urodzony z Greczynki, żył na 594 lat przed erą chrześcijańską. Uczony *Barthélemy* wyprawia w podróż swojego *Anacharsysa* we dwa wieki później, bo mu trzeba było do fikcyi przyjemnej i pełnej erudycyi najinteressowniejszą obrać epokę. Prawdziwy *Anacharsys* odbywał w Atenach nauki, wówczas kiedy *Solon* mądrymi prawami obdarzył ojczyznę. Pod tym mędrceem nauczył się czystej filozofii i prawdziwej znajomości człowieka. Był to w Grecyi wiek mędrców. Każdy z nich obrał za godło swoich zaciekań, prawidło w krótkich lecz wiele znaczących wyrazach, jako: *nić nadto, znaj siebie samego etc.* *Anacharsysa*

maxyma ulubiona była *przestawać na koniecznej potrzebie*. Jakoż wszystkie kroki jego do tego dążyły. Ubiór miał najskromniejszy, pościeli nie potrzebował, jadł prawie same nabiały, nigdy trunków nie pijał. *Solon* powziął przyjaźń i szacunek dla swojego ucznia i towarzyszył mu w podróży do *Koryntu* gdzie byli na uczcie mędrców. Zapytywany *Anacharsys* zawsze wybornie odpowiadał. Gdy rozmowa toczyła się o winie rzekł *Anacharsys*: iż latorośle winne, trzy rodzaje win wydają, jedno rozweselają, drugie upajają, trzecie przykre zadają cierpienia." Wiele jego głębokich jest myśli o prawodawstwie, o moralności, o znajomości serca ludzkiego, a co



szczególniejsza, iż wśród paganizmu, prawdziwe miał wyobrażenie o Istocie Boga. Po 44 latach naukowej podróży, uposażony w obszerne wiadomości, wrócił do swojej ojczyzny, z żywą chęcią jej usłużenia. Panował wówczas w Scytyi *Saulios* tyle tylko znany w historyi, iż się śmiercią *Anacharsisa* splamił. Kiedy bowiem Anacharsis spełniając przyrzeczenia, że skoro na rodzinną stanie ziemi, złoży sposobem Greków ofiarę Cybeli, już do jej uskutecznienia, żeby ziomków nie obrażał, sekretnie się przybierał w lasach Hilejskich; sam król śmiertelną ugodził go strzałą. Nietylko *Anacharsis* padł ofiarą fanatyzmu religijnego Scytów; takież prawie

los spotkał ich króla *Scylesa*, który szczególnie był przylgnał do greckich obrzędów. Jego matka Greczynka z kolonii naddunajskiej, wychowała go sposobem Greków w ich języku i zwyczajach. Pojął potem za żonę także Greczynkę, i w jej kolonii wystawił pałac noszący znamiona Bóstw greckich. W tém to mieście lubił ukradkiem od swoich ziomków, prześiadywać w czasie obrzędów bachusowych, a nawet często bardzo przebrany po grecku, towarzyszył zebranym ofiarnikom. Sprzeczką prywatna wydała króla zemście jego poddanych. Gdy bowiem jeden z Scytów nagał Grekowi święta *Bachanaliów*, ten na dowód ich ważności wyznał,

iż sam *Scyles* z chęcią się im oddaje. Jakoż ukrył kilku Scytów właśnie wtedy kiedy sam król prowadził po mieście chor tańczący. Uwiadomieni o tém Scytowie, odebrali mu władzę królewską, a później brat *Scylesa Octamasades* kazał mu ściąć głowę. W téj właśnie Epoce podróżował Herodot po Scytyi, to jest na 444 blisko lat przed Erą chrześcijańską.

Obronę ojczyzny na polu Marsa do najwyższych zaszczytów u Scytów liczono i część bohaterom zawsze oddawano. Gdy szło w wielkiej rzeczy o przysięgę zwykli byli Scytowie kłaść rękę na grobach bohaterów, których pamięć wielbili. Nie zaniedbał w późniejszych wiekach ów dziki pogromca *Atilla*,

téj czci dla męztwa Scytów oddawanéj użyć za hasło mnogich zwycięstw i srogich bezprawiów. Wrażał w najezdnicze swoje hordy, iż miecz który trzymał, pamięć bohaterów scytyjskich na sobie jeszcze nosił, i ten miecz krwawą mu po stosach ludzi ścielił do tryumfów drogę. Ze szczególniejszą zaś czcią byli ku swoim królom, których rzady więcej były radą, niż rozkazami. Skoro król zachorował, natychmiast wieszczków i kapłanów sprowadzono, ci wyprawdzali zawsze źródło jego choroby z tego, że któryś z poddanych złorzeczył przeciw niemu. Wyszukiwało winnego i skoro przekonany został o rzeczoną zbrodnią, palono go publicznie; w prze-

ciwnym razie; wieszczkowie sami podobnej karze ulegali. Każde nawet fałszywe doniesienie do najważniejszych przestępstw liczone i sprawców surowej poddawano karze. Śmierć króla była zawsze klęską narodową. Namaszczone woniami i obsypane nasionami pachniącemi ciało jego, po całym prowadzono kraju. Wszędzie lud ciężką okazywał żalność, i w dowód uczuć swoich jedni obrzynali sobie końce uszów, inni nozdrze wyrywali, inni krajali skórę na czole i twarzy. Gdy już po całym oprowadzili kraju, składano zwłoki królewskie na pustyni *Gerrhos* po nad *Dnieprem*; a z niemi razem zakopywano jedną z jego żon, koniuszego, kuchmistrza,

szambelana, strzelca i po jednym sprzęcie każdego rodzaju, przytém naczynie złote, które za oznakę godności królewskiej zawsze służyło, i kilka najprzedniejszych koni. Po skończonym roku żałoby, odnawiano ten obrzęd i kilkudziesięciu dworzan i tyleż koni, znowu na cześć popiołom króla poświęcano. Mają być dotychczas mogiły na równinach nadnieprzańskich zachowane, które za groby królom Scytyi służyły. Jeszcze jeden szczególny narodowy zwyczaj tu zanotuję. Scytwie trudni byli do zawierania związków przyjaźni. Kto znalazł przyjaciela, ten obrzędem publicznym ważność swych uczuć okazać nie zaniedbał. W pośród

zebranego ludu, stali dwaj przyjaciele, otwierali sobie wzajem żyły, maczali w niej swoje strzały i pałasze, a zmieszaną krwią z małą ilością wina i siebie i znakomitych obecnych traktowali, poprzysięgając wszelkie losu wydarzenia dzielić pospołu. Co za szlachetne zobowiązanie się, i gdyby nie nosiło na sobie cechy barbarzyńskiego obrzędu, byłoby zawsze do naśladowania. Uczucia przyjaźni prawdziwój, to jest gdzie ani własny interes, ani polityka nie przewodniczy, gdy raz serca zajmą, i węzłem wspólnego że tak powiem życia zwiążą, uzacniają moralne istnienie człowieka. Śmiesznie ci rozumieją, którzy zawsze przyjaźń widokiem



osobistego interesu chcą kazić. Interes czyli potrzeba zbliża ludzi, a uczciwość prawą wskazuje drogę. Wtém zobopólném okazaniu sposobu myślenia i uczuć swoich, budzi się wzajemny pociąg czyli sympatya, zawięzuje się szacunek, ten po dłuższém poznaniu się, po cząstkowém serca i myśli wynurzeniu, na przyjaźń się zamienia.

Przyjaźń więc z interesu powstawać może i najczęściej z niego się rodzi, lecz nie na interesie osobistym polega. Ten nie zna ceny przyjaźni, ten jęj niegodzien, kto podobną daje definicyą. Tylko tyle przyjać można osobistości, że przyjaźń w moralnych uczuciach jest potrzebną, że na jęj łonie i rokosz i nieszczęście skła-

dając miłszemi i znośniejszemi się one stają. I Scytowie w zaprzysiężonej przyjaźni téjże pociechy szukali; dzikość jednak obyczajów, w okrutnym obrzędzie spłukując we krwi pierwszy zawiązek przyjaźni, już się często z praw natury wyrywała, i barbarzyństwem zeszpeciła. Jakoż w przykładach uniesień przyjacielskich, jeśli znajdujemy wzory bohaterskiego poświęcania się Scytów przyjaźnią złączonych, znajdziemy też ślady krwią zawziętości spluskane.

*Dandamis* i *Amizok* dwaj Scytowie zwykłym obrzędem poprzysięgli sobie przyjaźń. W ciągłych prawie utarczkach hord rozmaitych, zawsze *Dandamis* zasłaniał przyjaciela od ciężkich razów, za-

wsze *Amizok* swoją krwią okupywał ciosy na *Dandamisa* wymierzone. Obadwa pod tarczą przyjaźni podwajali swe siły i naigrawali się z samą nawet śmiercią. Był to czas kiedy *Sarmaci* z Medyi pierwsiastkowo na kraj Scytów wylanili częste toczyli z nimi wojny. Jakoż liczne hordy *Sarmatów* napadły na *Scytów* po nad rzeką *Tanais* rozłożonych. Zarumieniły się wody Donu wspólną krwią walczących; każdy wolał życie stracić jak dostać się w niewolę, bo dzika zemsta ich czekała. *Sarmaci* nagromadziwszy jeńców, śpiesznie z nimi rzekę przepłynęli. Już smutnemi rozrządzają ofiarami, już jednych na rzeź przeznaczają, innych znowu ciężkie czekają roboty. *Amizok*

do ostatnich należał; znośniejsze mu były więzy, niż ową niepewność o życiu przyjaciela swojego. *Dandamis* także, zaledwie po boju odetchnął, zapomina o własnych ranach, śpieszy szukać przyjaciela. Przejrzał stopy trupów, a nie znalazłszy *Amizoka*, wpław się w *Don* rzuca, stawia u brzegu, łzami zlewa *Sarmatę* któremu za własność *Amizok* się dostał, by mu jedyny skarb jego zechciał wrócić. Brzydzą się li tością ohydne serca. Dziki *Sarmata* wielkiej domaga się nagrody. Nic nie miał *Dandamis* bo mu los wojny wszystko zniweczył. Siebie więc samego w zamian oddaje. Korzystał okrutny nieprzyjaciół z tego uniesienia przyjaźni, a dysząc

samą tylko zemstą, oczów jego w zakład się domaga. Zgadza się i na to *Dandamis*; morderczém więc żelazem wyrywa mu oczy rozjuszony Sarmata i *Amizoka* oddaje. Słupy już *Dandamis*, i wielu ranami wycieńczony, wraca do swojego obozu wsparty na barkach dobrego swojego przyjaciela. Skoro *Amizok* przyprowadził *Dandamisa* w pośród jego familii, nie mogąc znieść tak rozdzierającego widoku przyjacielskiej ofiary, na dowód wdzięczności sam sobie oczy wyłupił.

Jeszcze jeden przykład zemstą napiętnowany zapiszę. Kiedy Scytowie wzrosli w potęgę i mieczem i łukiem krańców zwycięstw swoich naznaczyć nie mogli, przestawali w ówczas na samym tylko ha-

raczu od narodów ich przemocy uległych, pobieranym. Zostawiali z resztą podbite kraje własnemu sterowi, mało bacząc kto-by w nich rządził, byle tylko z nałożonej powinności uiścić się potrafili. Państwo *Bosphoru* oprzec się niemogło barbarzyńskim napadom Scytów, i liczbę hołdowników powiększyło. Przysyłali często Scytowie powierników swoich do królów Bosphorskich dla wybierania daniny. Takim był posłańcem *Arsakomas* do *Leukano-ra* króla *Bosphoru*. Przyjęty na dworze królewskim z uszanowaniem i uległością, miał czas poznać królowną *Mazee* i w niej się pokochać. Dwóch możnych książąt *Bosphoru*, *Lar* i *Maklyen* o jej rę-

kę się starali. Nadto był pewnym siebie *Arsakomas* że skwapliwie król i królowna pierwszeństwo mu dadzą i dla tego niedługo się wahał z oświadczeniem swoich żądań, a na poparcie swęj wartości rzecze: „nie mam żadnego majątku lecz jestem Scytą i bogatszy od innych, bo dwóch mam przyjaciół.” Wyśmiano jego prostotę i *Mazea* dostała się Xiążęciu *Maklyen*. Upokorzony i rozgniewany *Arsakomas* opuszcza *Bosphor* i pełen ciężkiego żalu wraca do swoich przyjaciół. *Leuchates* i *Makentes* posiadali jego serce. W mocnych opowiada przed niemi słowach obrazę przyjaźni jakiej doznali od króla *Bosphoru*. Obrażona miłość własna, daleko za-



wziętość poprowadzić może, a tym bardziej kiedy zwyczaj narodowy ją upoważnia i uświęca. *Leuchates* jakby piorunem rażony, pierwszy na zaprzysiężoną przyjaźń się zaklina, że głowę *Leukonora* na jej ofiarę niezawodnie złoży. *Makentes* zaś, życie własne daje w zakład, że choćby po stosie trupów, i po krwi potokach, musi Xieźniczkę przyjacielowi do rąk przyprowadzić. Tak wielkie przedsięwzięcia, tak silna do zemsty pobudka, wielkimi groziły wypadkami, co przewidując *Arzakomas* zebrać siłę zbrojną na przypadek zamyśla. Krajowym więc obrzędem do swój sprawy zachęca. Zabija wołu, sam na rozesłanej jego skórze siada, mając

wtył ręce związane, i ognistemi słowy zhańbioną przyjaźń zgromadzonym ziomkom wyraża. Zarżące się trzech przyjaciół twarze, krwawą dysząc zemstą, całą moc swoich uczuć w serca przytomnych wrażały. Cisną się tłumem chciwi bojów towarzysze, a który tylko prawą dotknął nogą siedzącego *Arzakomasa* i kawał mięsa wołowego schwycił, już brał na siebie' solenny obowiązek walczenia i razem dostarczania z swéj strony pewnej liczby uzbrojonych ludzi. Tak więc wkrótce zemsta trzech przyjaciół stała się sprawą całego prawie narodu. Kiedy *Arzakomas* zatrudniał się uzbrojeniem, *Leuchates* już był w *Bosphorze*. Giełkiego był charakteru i dla te-

go łatwo przejął dworskie etykiety i zwyczaje. Po niejakiem czasie staje się poufałym króla, a korzystając z tego powiernictwa, oznajmia *Leukanorowi*, iżby chciał użyć sercu swojemu i ważne osoby królewskiej tyczące się sekreta odkryć i to pod przysięgą w świątyni złożoną.

Kto zyskał chytrąścią zaufanie czyje, ten potężnie może nim działać, bo słabą stronę charakteru musiał już doskonale poznać. Król chciwy dowiedzenia się tajemnicy, udaje się z *Leuchatesem* i z całym swoim dworem do miejsca bóstwom poświęconego. Całemu orszakowi rozkazuje król zostać przy świątyni, oba tylko do niej wchodzą. Ścisłe drzwi zamkną-

wszy, po wymówieniu królowi pogardy jakiej od niego przyjaciel jego *Arzakomas* doznał, ucina mu głowę i schowawszy ją do worka, który przy boku nosił, wyszedł ze świątyni, udając przed dworskiemi iż za pewną rzeczą król go posłał, i że natychmiast wróci. Już pierwój przygotował się *Leuchates* do szybkiej ucieczki, rączy koń czekał na niego w miejscu ukrytém, siada nań i wkrótce staje pośród *Scytów*, składając unóg przyjaciela ofiarę wspólnych uczuć. *Makentes* świadomy postępku *Leuchatesa* udaje się do xięcia *Maklyen*, który daleko przebywał od stolicy. Przyśpieszył swe przybycie pierwój, nim wieść o śmierci króla się rozeszła, a mie-

niąc się bydź z narodu *Alanów* i krewnym xiężny *Mazei* łatwo zyskał całkowitą przychylność xiążąt i dworu. Zwiastuje xiążęciu o rozruchach w stolicy Bosphoru i o wakującym tronie, namawia wreszcie by xiążę co najprędzej tam pośpieszył. Wybrał się xiążę w nagłą podróż, żonę swoją oddając mniemanemu krewnemu w opiekę; aby z nią zwolna za nim jechał. Skoro *Leuchates* widział chwilę, w której mógł bydź pewnym zdobyczy, porywa *Mazęę*, sadza ją na konia przed sobą i orlim lotem przybywa do *Arzako-masa*, by się cieszył zakładem wspólnej ich przyjaźni. Nie wiele trzeba było czasu, ażeby się o sprawcach zbrodni przekonano w

Bosphorze. Rozpaczający książę *Ma-  
klyen* zgromadza wojska, przyłą-  
cza się do niego z swoją siłą brat  
króleski i tak wkraczają do Scy-  
tyi. *Arzakomas* staje na czele  
zbrojnych Scytów, każdy z trzech  
przyjaciół, puszczając na wyścigi  
mordercze swe serca i dłonie, cu-  
da waleczności dokazuje. Ich przy-  
kładem zagrzani Scytowie, odno-  
szą walne zwycięstwo, i rozbici  
oba książęta wracają do swojej oj-  
czyzny.

Długo zachowywali Scytowie  
prostotę obyczajów, i dalecy od  
zbytków, handlem wszelkim, a  
szczególniej z osadami greckimi  
pogardzali. Lecz Grecy potrafili  
zbytek zaszcześcić, a pochlebiając  
miłości własnej, potrafili to na-

wet zrobić potrzebą, co Scytowie do zbytków piérwój liczyli. Jakoż chęć bogactw powodem już była do rozmaitych wojen Scytów przeciw dalekim krajom. Pobyt ich w Medyi, szczęśliwe zwycięztwa w Azyi, rozpasały ich na wszystkie nadużycia. Potężni w ludność a dzicy w obyczajach, wszystkim byli straszni. W wieku ostatnim przed erą chrześcijańską, okrutnego uciemiężenia doznawali osadnicy Grecy, a niemogąc już znieść srogiój tyranii Scytów, poddali się opiece potężnego wówczas króla Pontu *Mitrydatesa*. Sarmaci zazdrośni Scytom, ułatwili *Mitrydatesowi* przejście ze wschodniój strony morza Azowskiego. Ten przeszedłszy *Don*,



stał się panem całej Scytyi. *Mitrydates* później zajęty był ważną wojną z *Lukullem*, a potrzebując znacznych sił wojennych, wezwał hołdowniczych Scytów na posiłek. Oparli się Scytowie temu rozkazowi, nawet znaczna ich część, niechcąc uleść obcej przemocy, zgromadziła się pod przewodnictwem *Odina* i sławną zrobiła emigracją do *Skandynawii*. Na pół blisko wieku przed erą chrześcijańską, wszystko zmieniło postać; przez zwycięstwo bowiem *Pompejusza* nad *Mitrydatesem*, Rzymianie stali się już panami Scytów i całej *Tauryki*. Już osłabieni w siłach Scytowie, ulegali pierwój jeszcze napływowi przyległych narodów. *Sarmaci*

często ich zwyciężali. Scytowie sami ten naród obok siebie rozkrzewili, bo ich liczne osady naprowadzili z Medyi.

Zdaje się nawet wypływać etymologia *Sarmatów* z wyrazów *Syro-medy* nie zaś *Sauromata* (oczygadziny) dla dzikich obyczajów tak zwani.

W kilka lat po śmierci Mitrydata, *Gotowie* zniszczyli miasta nad Dnieprem i wkrótce stali się strasznymi na wszystkich brzegach morza Czarnego. I tu właśnie naznaczają historycy epokę zataraty nawet imienia Scytów. Rozeszli się *Gotowie* na wschód pod imieniem *Ostrogotów*, a cały prawie zachód zajęli *Wizygotowie*. W drugim wieku ery

chrześcijańskiej *Trajan* uzbrajał się przeciw napaści Gotów. W trzecim wieku pustoszyli *Bosphor* brzegi Dunaju i państwo Rzymskie. Kiedy religia chrześcijańska przyświecać zaczęła *Chersoni-stom Bosphoranom*, i Gotowie świętość jej uznali. W tym czasie Hunowie pod wodzem swoim *Balamberem* poprzednikiem pamiętnego *Attyli* przeszedłszy *Don* zawojowali Gotów. *Attyła* szerzył spustoszenie po wszystkich krajach, ujarzmił narody po za *Renem*, rozbił państwo Rzymskie, wreszcie po jego śmierci, własnymi szarpani Hunowie niezgodami, padli pod przemocą nowych najeźdźców. Zjawili się *Chazarowie* tak zwani od *Chazar* z arabskie-

go morze *Kaspijskie*, a z niemi *Pieczyngowie*, którzy z dawnemi *Gotami* i *Hunami* barbarzyńskie wy-  
rządzali najazdy i w których pań-  
stwo *Bosphoru* najwięcej ucierpia-  
ło. Wielkie tu następowały zmiany  
politycznego bytu narodów, brzegi  
morza Czarne go i obszerne przy-  
ległe stepy zajmujących.

Dalekobym się zapuścił, gdy-  
bym chciał wypisywać historią  
tych wydarzeń. Wreszcie może  
jeszcze znajdę okoliczność przy-  
pomnienia sobie niektórych wy-  
padków. Po co zapędzam się w  
ten las tak dla mnie ciemny? na  
co się zdało bazgrać o *Cymerach*  
*Scytach* i t. d., kiedy to co pamięć  
moja zatrzymała może być myl-  
ném? Niechaj nas uczony *Lelewel*

w najzawilszą historyi ścieszkę się zapuszcza, jego wielka erudycja służy mu zawsze za silną nić do wyjścia z labiryntu. Tybyś cicho siedział albo raczój wolał byś historyą płodów natury nie zaś krajów i narodów przebiegać. Takby mi każdy powiedział, komuby tylko wpadł w ręce mój dziennik. Odpowiedziałbym wprowadzić na to, że zwyczajem jest moim, wybierając się w jaką nieznana mi stronę, poznać pierwój gdzie będę, co tam było, i co znajdę do widzenia, tak więc pierwój już z Odessą, z brzegami morza Czarnego i z Tauryką poznałem się, ni-mem do nich przybył; przeglądałem te i owe dzieła, a tak co mi z tego czytania i z poprzedniczych

może wiadomości bardzo małych i urywkowych utkwiło w pamięci, to dla własnej nie dla drugih przyjemności powierzyłem i jeszcze powierzę mojemu dziennikowi. Ale czas coś dalej za Odessą widzieć.

O 3 wiorsty za monasterem jest osada niemiecka *Lustdorf* piękna czysta i dość obszerna tuż nad morzem położona. Przy każdym domku są zabudowania gospodarskie i małe sady. Przyjezdni znaleźć mogą nie złe podwieczorki. Majętniejsi Grecy zwykli przenosić się do téj osady na letnie mieszkanie i dla brania morskich kąpiei. Miłość pracy i porządku, nagie stepy w ozdobną przybrała okolicę. Czemuż w naszych włościach,

gdzie i ziemi i wody i drzew jest podostatkiem, téj czystości około chat włościańskich i skrzętnego gospodarstwa nie widać? W każdym prawie człowieku wrodzona jest chęć do opieszałości; przykład i nałóg ją utrwała i jakby w prawa sukcesyi podaje. Lud nieoświecony nie umie i nie chce przewidywać dalekich z pracy korzyści, a za godło swojego lenistwa kładzie *tak mój ojciec i dziad robili*. Czemże przełamać tak szkodliwy i poniżający upor? jakim sposobem dać im poznać przyjemność i pożytek z porządku i pracy? jak ich wydzwignąć z tego grubego niechlujstwa? Właściciele włości, wiele od was samych zależy! przykład, nauka, za-



chęcenie i nagroda zdają się być kluczymi do tego. Wszelkie wysilenie kładzie tamę postępowi, niech właściciel nie stara się krwawym potem chłopków zalewać obszerne łąny swoje; niech da im uczuć przyjemność z umiarkowanej pracy; niech religijnej szuka drogi do moralnej poprawy, a ujrzy się bezwątpienia szczęśliwym wśród uszczęśliwionych przez siebie familii. Jakże cudowne są obrazy rokoszy i słodczy wiejskiego życia harmonijnym brzmieniem lutni Wirgilego, Dellilla i Felińskiego wstawione. Mnie dumającemu snują się po głowie różne ich wiersze dawno uwieczłe w młodej jeszcze pamięci. Powie-

działbym z miłym tłumaczem ziemianstwa.

- » Nieraz człowiek co piędzi gruntu nieposiada,
- » W myśli miastem obszerném lub królestwem  
włada
- » Ja nie wzdycham i w samych obłędach marzenia,
- » Abym w ręku swych ważył mocarstw przeznaczenia:
- » Szczęścia skromniejszy obraz wystawując sobie,
- » Czasem się naczelnikiem wioski małej robię,
- » Rozządzam samowładnie moje szczupłe kraje,
- » Lecz na własnych staraniach jeszcze nie przestaie,
- » Chcę aby niosąc pomoc dla siebie wzajemną
- » Wszystkie władze wsi mojej łączyły się ze mną.....
- » O! gdybym wioski małej został kiedy panem,
- » Stan mój byłby dopiero najszczęśliwszym stanem.
- » Piękne drzewa i kwiaty miałbym tam do koła,
- » A nadewszystko szczęściem jaśniejące czoła,

- » Niechciałbym żeby trując serca mego radość:
- » Głód przykrą w moich oczach rozpościerał  
bladość.
- » Lecz nie cierpię próżniaków: sierp, kosa,  
motyka,
- » Wóz, pług, słowem sprzęt wszystek zbro-  
jowni rolnika.
- » Czekalby na ubogich a dzień swój skończy-  
wszy
- » Do mego domku biegłby każdy najszczę-  
śliwszy,
- » Gdzieby go z rąk mych doszła wysłużona  
płaca:
- » A takby umnie nędzę odpędzała praca.”

Jabym jeszcze i pod względem lekarskim zwrócił na nich uwagę, jabym starał się wyprowadzić ich z obrzydliwego niechlujstwa. Każdy ziemianin powinienby mieć u siebie książkę *Dra Fijałkowskiego o zachowaniu zdrowia włościan*, możeby ona więcej zrobiła pożytku, więcej sumieniu naszemu sprzyjała, niż księgi herbowe, niż ro-

manse, niż rzut kości, niż zdradziecki *faraon* etc. Jaby'm przepisy w wspomnianém dziele zawarte stosował, prostował, sprawdzał lub odmieniał podług okoliczności. Czystość zdobi ciało, a robiąc ruchy jego swobodniejszemi, już pracę za konieczny dla siebie żywioł przybiera. Grube zatrudnienia rolnika, zaklejają jego skórę brudem; jaby'm więc z małym kosztem wystawił wiejską łaźnię, i nakazałbym ściśle podług pewnego porządku wtydzień odbywać w niej parne kąpiele. Ważny jest użytek takowych kąpieeli w naszym kraju, gdzie najwięcej chorób z zatamowania transpiracyi wypływa. Jeszcze pierwsiastkowi Słowianie zwyczaj u-

żywania łaźni nam zostawili. Ros-  
syanie jak wiele dawnych zwyczajów,  
tak i ten dla siebie z korzy-  
ścią zatrzymali. Już *Nestor* opisu-  
jąc pielgrzymkę *świętego Aposto-  
ła Andrzeja* powiada, iż u Sławian  
mieszkających tam gdzie dziś No-  
wogród, widział ten święty dre-  
wniane banie i w nich parzących  
się oblewających się ludzi. Tenże  
*Nestor* pisze, iż w 10 wieku przy  
dworze księżniczki *Olgi* zbudowa-  
ne także były łaźnie, a kijowski  
metropolita *Jefrem* w 1091 r. dla  
użytku pospólstwa je zaprowadził.  
Później już *Oleariusz* opisuje ła-  
źnie w Astrachanie, a nawet mówi  
że nie było miasta, w którymby  
bani publicznej nie używano.

Hrabia *Carlisle* w dziełku swo-

jém *Opisanie trzech Ambasad. r. 1672.*, wyraził po szczególe budowę skład i sposób używania łażen ruskich. Sam ich często doświadczał i wychwala dzielne z nich skutki. My, co tchniemy czystością i porządkiem, staraliśmy się już dawno od narodowości usunąć. Teraźniejsze pokolenia czują wady przodków, ale trzeba czasu, żeby nałóg przełamać. Nie jesteśmy wszakże tak dalece uparci żebyśmy nawet radą lub przypomnieniem porządku pogardzali. Nie wielką zdaje się być rzeczą, żeby dziedzic we włości swojej kazał chatę z dwóch izb złożoną wystawić. Pierwsza izba do rozbierania się, ubierania się, i do stopniowego ochładzania służy,

druga której ściany deskami heblowanemi szczelnie są wybite samą łaźnią stanowi. Podłoga z desek i spadzisto ułożona. Po bokach spadzistości ryna być powinna do ścieku wody. Przy ścianach kilka ławek stopniami osadzonych. W téj izbie szeroki i niski piec być powinien, z dużych kamieni nagich i nieotynkowanych i twardych złożony. Między niemi stać może kocioł z wodą. Piec się ogrzewa z pierwszej izby. Na rozegrzane kamienie leje się woda ciepła z kotła, taż samą wodą obmywać się mogą ludzie. Jeden więc człowiek do posługi wystarcza. Naznaczona kolój co tydzień do odbywania łaźni odpowiadałaby celowi czy-



stości. Gdzie bliskość wody dopomaga takiej budowie, tam godzi się nie odrzucać tego co biednym kmiotkom ku pomocy służyć może. Wiele ludów wschodnich uznaje potrzebę częstych kąpieli, sami nawet ich prawodawcy do głównych przepisów ich używanie odnieśli. Teraz w rozmaitych Europy krajach zaprowadzają łaźnie w celu lekarskim, a nawet po ostatniej wojnie poczęły w częste wchodzić użycie pod względem samej nawet czystości. W Anglii prócz pospolitych łazien są jeszcze ze wschodnich Indyi w oryginalnym rodzaju zaprowadzone. Niejaki Indyanin *Sak Din Mahomet* założył w rok 1820 w *Brigton* publiczne łaźnie na sposób

swojego kraju, gdzie używa pewnych smarowań i nacierań, które zowie narodowym językiem *Sham-pooing*, opis téj łaźni, sposób w niej obchodzenia się i skutki lekarskie podaie nam dzieło w w roku 1822 wyszłe pod tytułem *Sham-pooing or Benefis resulting from the use of the Indian Medicated vapour Bath, as introduce into this country by S. D. Mahomed a native of India*. Cały proceder postępowania jest następny. Rozebranego w przedpo-koju okrywa przewodnik prześcieradłem i wprowadza do łaźni, tam go kładzie na posadzce i letnią wodą oblewa, potem naciera jakąś maścią włosy, które czerwono się od niej farbują; dalej

leje na niego powoli ciepłą już dobrze wodę i włożywszy rękawiczki z białej włosieni tkane, na swe ręce, całe ciało długo nacierają. Znowu oblewa wodą i kamieniem czerwonym rozciera u nóg podeszwy, zmywa farbę z włosów, a natomiast smaruje maścią z rośliny *Indigo* robioną. Później wszystkim do operacyi tak zwanej *Szampuen* przystępuje, która na silnych naciąganiach i nacieraniach wszystkich członków się zasadza, tak iż palenie w całym następuje ciele. Nawet niektórzy szczególnie w Indyi, z upodobaniem aż do tego stopnia oddają się tej manipulacyi, póki wszystkie sustawy trzeszczą, póki kości pa-cierzowe łoskotu wydawać nie-

poczną. Trze się wreszcie ciało mydłem w woreczku zawiazaném aż do powstania piany, w ówczas zanurza się w wannie ciepłą wodą napełnioną, opłukuje się przez kilka minut i znowu okryty suchym i grubym prześcieradłem do przedpokoju się wprowadza.

Sposób taki nieco dziwaczny odbywania parnych kąpieli w wielu chorobach dobrze skutkował. Odrzuciwszy mastyki, same mechaniczne nacierania szczotką lub wienikiem brzozowym i w łaźniach rosyjskich jest powszechnie używane. Szczęśliwiej w użycie lekarские wprowadzają się parne kąpiele w aparatach do siarczystych fumigacyi przeznaczonych, bo są osoby którym wyziew cieplej pa-

ry na głowę zbytnie działa, w téj zaś. machinie zupełnie jest wolno zostawiona głowa. Sam doświadczam na wielu chorych dobroczynnych skutków z takowych kąpieli w zakładzie, jaki na dochód chorych ubogich w Krzemieńcu wystawiliśmy. Rozszerza się co raz bardziej użycie pary w medycynie. Dzieło P. *Rapou* wyświeca doskonale sposoby jéj aplikowania i skutki. Już nawet celuje przykład wyleczonéj wścieklizny za pomocą parnéj kąpieli. Bałamuctwem jest i czystym szarlatanizmem chcieć do wszystkich chorób jéj użycie stósować. Ludzie nie są to maszyny, które coraz rozciąglejszem użyciem pary, tak dzielnie się polepszają. Lecz nasz

wiek jak bogatym jest wmnogie wynalazki, tak też sławnym z zalecania ogólnych systemów i środków lekarskich. Nowy wynalazek lub szczęśliwe tu i owdzie środka jakiego zastosowanie, już oczuca zamarłe marzenia o kamieniu filozoficznym. Ucieszyłby się sam *Bombastus Paracelsus* żeby ujrzeć szeregi lekarzów 19 wieku zawsze i wszędzie, jednego używających środka, jako nie mylnéj broni w każdym wydarzeniu. Niemniejby tryumfował *Cagliostro* że z wielkim zapałem chwytają się ludzie kropli *Le Roy*, które wyczyszczając kiszki górą i dołem, daj Boże żeby przesady i dziwactwa razem wyprowadzić potrafiły. Nieszczęściem dla ludz-

kości nazwać można każdy szaf teoryczny. W każdej teoryi znaleźć można dobrą jej stronę, bo rzadko ją budują na samém urojeniu, zawsze doświadczenie ma jakowys udział. Badania i tłumaczenia fizyologiczne uzacniają rozum ludzki, bo chcemy byđz krokiem bliżej samej natury. Nauka lekarska wiele ztąd korzyści odnosi, byle się tylko nie nurzała w odmęcie urojeń. W przyimowaniu lub odrzucaniu teoryi surowymi a raczej ściśłymi byđzby należało. Lecz jeżeli śmieszna jest rzeczą przyłgnać do jakiej teoryi, i nią przy łózkach chorych wojować; tém niedorzeczniejszą jest jeszcze, owe grubemi słowy szarpanie sławy autorów, owe dep-



tanie bezwzględne ich teorycznych utworów, zwłaszcza gdy te szarlatanizmem nie są zaprawne. Któż nie przyzna należnej chwały *P. Broussais* że praktykę chce mieć opartą na badaniach fizyologicznych? ale wszędzie wiernym byź Brussistą nie można; gardzić zaś tą nauką i ją znieważać, jak wielu robi autorów a między innemi *Castel* prawdziwie niegodzi się. Pełne rozsądnej krytyki dzieło *P. Goupil* dotyczące się nowej medycyny fizyologicznej *Broussais* zdarzyło mi się niezbyt dawno czytać. Zebrał on wiele rozpraw w rozmaitych przedmiotach medycyny fizyologicznej i te ze ścisłą krytyką ocenia. Takie tylko dzieła rzucić mogą prawdziwe świa-

tłó. Nowo włoska medycyna *Rasorego* wielu także ma proselitow; ściśle do niéj przylegający szafują kontrstimulusami, jako krwi puszczaniem, opium, emetykiem, gumigutą, hojnieć jeszcze już Brusiści pijawkami i gumą arabską. P. *Bailly* wielkim jest téj nauki stronnikiem. Trudno zdaje się zaufać owéj *tolerancyi natury dla lekarstw* jak ją ci metodyści nazywają, trudnieć się jeszcze odważyć jak w klinice P. *Tomazinięgo* postraktować chorego 20 gr. na dzień emetyku w czasie zapalenia płuc lub żołądka, albo też chorującego na *diabełem* nakarmić opium w przeciągu 36 dni do 1795 gran. Czyliż medycyna *homeopatyczna Hahne-mana* postanowiona naprzeciw

kontrstimulusów *Rasorego*, śmie-  
szości nie wzbudza. Garściami  
sypane jakieś lekarstwo i tegoż  
znowu samego decimilionowa cza-  
stka jednéj kropli leczyć ma cho-  
roby. Muszą się z tego naigrawać  
sami nawet profani. Podział me-  
todów leczenia na *allopatyczny*,  
*antipatyczny* i *homeopatyczny*  
jest śmieszny i naturę do swojego  
widzimi się nakręcający. Każdy  
z nich może mieć swoje miejsce,  
ale za ogólne prawidło nie służy.  
*Organon medycyny homeopatycz-  
nej Hahnemana* wiele pięknych  
myśli i postrzeżeń praktycznych  
zawiera. Uważny lekarz bardzo  
z nich korzystać potrafi, zapalony  
większego zapalenia dostanie. Już  
tu analizy chemiczne i wnioski

względem sposobu działania heroicznych lekarstw w organizmie naszym biorą górę przed każdym inném rezonowaniem.

Niepodobna jest czasem ludziom i z najlepszą głową nie dać się zabłąkać w teoryczne zaciekania. Stronnicy téj teoryi *similia similibus curantur*, w mistyczność ją przywdziewając, nie wiele sławy sztuce lekarskiej a ludzkości pożytku przynoszą. Należy wszakże czasowi zostawić sąd o téj teoryi. Dwa więc przeciwne bieguny pociągają do siebie mózgownice lekarzów. Kto bez własnego przekonania chwytą się nowości i nią chce wojować, ten galopem pędzi ku jednemu z tych biegunów. *Beati medium tenere!* niechaj są-

siedzi probują, ja wpadnę na utowowaną już drogę. Po cóż zacie-  
rać drogę wskazaną przez *Bako-*  
*na* we wszystkich umiejętnościach?  
Po cóż te wycieczki z rozumowa-  
nia prostego i z dóświadczenia  
wyciągniętego? One tylko plamę  
medycynie racjonalnej zadają, one  
prostą tę drogę szorstkościami  
zapełniają. W braku zastanowie-  
nia się i rozwagi łatwo chwycić  
się można ogólnej jakiejś teoryi,  
i taka praktyka nie wiele jest kłó-  
potliwą. Lecz prawdziwy że tak  
powiem takt lekarski tego niepo-  
trzebuje. Wzbogacać się w wia-  
domości, starać się o nie usilnie,  
umieć wybrać pożyteczne i z tych  
w potrzebném zdarzeniu korzystać  
jest jego udziałem; lecz taka pra-

kyka lekko nie przychodzi. Upor wszędzie szkodliwy, w medycynie ten barbarzyńcą nazwać się może, który gardzi nowemi teoryami lub odkryciami, który wybraną przez siebie lichą i niebezpieczną ścieżkę, sprostować i wygładzić z uporem nie dozwala. Każdy lekarz ani na chwilę od całego lekarskiego ogółu odbiegać nie powinien. Krótkie zaniedbanie się, już go daleko wstecz cofnie.

Chociaż już dobrze wieczorem powracaliśmy, gorąco jednak było nieznośne. Ze strony południowej nienajlepiej się *Odessa* wydaje. Na jednostajnej płaszczyźnie żadnego prawie gmachu niewidać a za tumanami kurzu, wieże kościelne zaledwie postrzedz można.

Za rogatką terespolską leży przedmieście *Mołdawanka* dość porządne i obszerne. Prawdziwie trzeba było udusić się pyłem przejeżdżając przez ulicę *Richelieu*. Dla tego to prochu delikatnego, który wszędzie się wciska, trudno ubior i meble w czystości utrzymać. Temperatura dnia tego to jest 19 przechodziła 30<sup>o</sup> Reau. chmury żadnej nie było. Szczerze wzdychałem za deszczem. Powiadają tutejsi żeglarze i ci którzy obserwować lubią iż wydarzyło się dość często, że na horyzoncie zachodnim, zachodnio-północnym i północnym wśród lata, i właśnie wówczas kiedy największe gorąco przyduszało *Odesse*, wznosiły się czarne chmury, ulewę i



grzmoty bliskie jakoby przepowiadające, wiatr nawet z tejże strony wiejący jeszcze zdawał się to upewniać, jednakże kończyło się zawsze na samych tylko błyskawicach i dalekim huku nadpowietrznym. Co większa, te skupione wód i wyziewów massy im bliżej do zenitu odeskiego przysuwały się, tém bardziej się rozchodziły i wyjaśniały, i w krótkim czasie śladu nawet po sobie nie zostawiły. D. 20 gwałtowny wszczął się wiatr, zaćmił się horyzont, morze pienne rzucało bałwany, wiele masztów popekało, i wszystkie namioty do kąpieli służące pozrywane były. Tak doba cała przeszła. Zachwiała się nieco we mnie chęć odwiedzenia

Krymu morzem. Lecz burza ustała, niebo pogodnem lazurem za-jaśniało i moja ochota uweselona jakby z pozagrubych chmur prze-glądać poczęła. Ten wiatr był *wschodnio-południowy*, który równie jak *południowy* i *południo-wo-zachodni* są w *Odessie* naj-częstsze. Z tych zaś *wschodnio-południowy* wiatrem *Mingrelskim* zwany, pochodzący z gór Kaukaz-kich, najszkodliwszy ma wpływ na zdrowie ludzkie: jest on zawsze gwałtowny, temperaturę szybko zmieniający przykry i wilgotny, silnie więc działa na powierzchnię ciała zamykając transpiracyą, któ-ra tu dla upałów zawsze obfitą być musi. Przytém ten wiatr uno-si powietrze przesycone niezdro-

wemi wyziewami tamtych okolic. Na wiosnę, w zimie i jesieni gęste mgły napędza, i skoro tylko kilka trwa godzin niezawodną jest oznaką prędkiego deszczu. Wiatr *południowy* bywa na wiosnę, w zimie i w jesieni; jest mglisty, zawsze ciepły i najczęściej nie gwałtowny. Wiatr *południowo-zachodni* jest pospolicie suchy i często silny. Wiatr *zachodni* jest łagodny i prawdziwym dla tych stron zefirem, na wiosnę ciepły deszcz sprowadza. Wiatr *północny* jest szturmujący, nie bardzo jednak zmienia temperaturę w lecie, chyba jeśli trwa dni kilka. Wiatr *wschodni* pochodzący ze stepów nad Donem i Wołgą bywa na wiosnę w jesieni i zimie bar-

dzo gwałtowny, zawsze suchy, i prócz zimy winnych porach roku mało termometr zmienia. Zapisalem w dzienniku jak mieszkańcy tutejsi czas przepędzają, trzeba teraz i siebie wziąć pod krytykę. Wstajemy, ojciec nasz, brat mój i ja, o godzinie 6 o 7 i jeszcze naczeczko jedziemy do kąpieli, za półgodziny wracamy na herbatę. Sztuka Hippokrata nie leżała tu odłogiem. Daleki wyprowadzie byłem od wszelkich zysków, bom tu w celu wypoczynku i dla zdrowia przyjechał. Lecz trudno gwałt wewnętrznemu sumieniu i przekonaniu zadać. Każdy z lekarzów poznał to dobrze w codziennój swojej praktyce, ile zaufanie chorych jest przyjemném dla niego,

ile nawet pomaga do szczęśliwych rad lekarskich. Nie ujmuję lekarzom odeskim nauki i pilności przy chorych, ani się oni urazić oto mogli, żem był często do rady z niemi używany. Był to tylko skutek znajomości ze mną osobistój lub jakiegoś może we mnie zaufania. Wszędzie starałem się okazać pierwszeństwo lekarzom miejscowym; i z zupełną szczerością wyznaję, że uczyłem się od nich że tak powiem szczegółów odeskich pod lekarskim względem. Winienem zawsze wdzięczność tym panom Eskulapom, którzy mi otwartości nieodmówili. Mianowicie zaś *Pan Umissa* raczył mnie szczegółowo o wszystkiém objaśnić. Obowiązek jego

jako grodowego lekarza ułatwił mi wszystko, przytém dostateczne wiadomości lekarskie jakie posiada, i dobry charakter każdym stronnictwem pogardzający, powagę wszystkim jego słowom nadawały. W Odessie jest dwóch grodowych lekarzy, każdemu oddana jest w dozór lekarski połowa miasta z przedmieściem. Jest prócz tego wraczebna uprawa złożona z Inspektora, operatora, akuszerza i dwóch wspomnionych grodowych. Szpital miejski wspaniała zajmuje budowę. Dobrze jest urządzony, byłby jeszcze lepiej żeby nie tak wielu było w nim gospodarzy. Nigdzie mi się nie zdarzyło widzieć większego porządku i dokładności we wszystkim,

jak w szpitalu wojskowym warszawskim. Ojcowiska opieka J. C. M. Cesarzewicza Wielkiego Xięcia KONSTANTEGO w szczególnej ma troskliwości i łasce swojej to dobroczynne urządzenie. Jeśli wszędzie jest potrzebną policją medyczną i wspólne lekarzów znośnienie się, to szczególnież czuć się daje w Odessie. Z tak ciągłej bowiem komunikacji z państwem tureckim, zawsze jest obawa wkroczenia okropnej *zarazy morowej*. Smutnym tu nauczaniem przykładem r. 1812, jeszcze są teraz ostrożniejszymi, niż wprzód byli. Opiekunów rząd, który całość i pomyślność ludów ma na celu, dzielnych używa środków ostrożności. Tęgość policji kwa-



rantannéj w naszym kraju przechodzi wszystkie w innych krajach. Każdy okręt ze Stambułu lub inny podejrzany do oddzielnéj przybija tamy tuż przy kwarantannie. Wszystkie osoby i towary oczyszczeniu w obszernych gmachach kwarantanny się oddają, co się zasadza na obmywaniu, okurzaniu i wolnym przewiewie powietrza przez 40 dni. Sąd wojenny karze natychmiast ktoby tylko śmiał przestąpić zakazy. Jakkóż trudno być nawet dość surowym tam gdzie całość miasta, prowincyi lub kraju, od téj ścisłości zależy. Z rozrzewnieniem czytają się w historii polskiej skutki powolności i zaniedbania krajowéj opieki. Wyuzdana wol-

ność pogardzała dobroczynną surowością. *Strachocki* lekarz 17 w., w książeczce: *krótki o morowym powietrzu dyskurs* powiada: „iż trudno jest do porządku dobrego przyprowadzić, dla wolności bowiem Rzeczy-pospolitej, trzeba rzeczy tak jak są zostawić.”. Jakóż zabierała sroga klęska tysiące ofiar. w każdym prawie wieku poczynawszy od 12 wiele było lat powszechną rozpaczą i żałobą dotkniętych. Smutne tego opisy znajdujemy w *Długoszu*, *Rostowskim* etc.. W miastach *Gdańsku* i *Krakowie* w przeciągu czterech wieków 300,000 ludzi *powietrze morowe zabrało*. Trudno było walczyć z przesądem, brakowało tęgości rządu. Nie chciało się jać

pospólstwo do środków ratowania się, bo wyprowadzano przyczyny okropnych śmierci z gniewu boskiego lub ze wpływu nieprzyjaznych planet. Gruba niewiadomość lekarzy, jeszcze bardziej potakiwała błędom pospółstwa.

W dziełku *Szleszkowskiego* lekarza 17 wieku wyczytujemy że przyczyną pomoru był gniew boski za to że możniejsi mieszkańcy wsiów i miasta, żydom szczególniejszą okazywały przychylność. Sam zaś traktat o leczeniu, napchany jest grubemi błędami i wiarą szczególniejszą w astrologią. Umieszczano wreszcie zarazę zawsze w powietrzu otaczającym, nigdy przypuścić nie chciano że ta choroba komunikuje się

przez dotykane. W takiej zarazie gdzie pozbyć się potrzeba wszystkich zarażonych dotknięciem ruchomości; gdzie chory powinien być koniecznie od reszty swojej familii oderwany, nic bez pomocy surowej policyi zrobić nie można. Jakoż piszą historycy, że zgromadzone władze w celu publicznej całości, same rozbiegać się musiały dla rozprzężonej wolności ludu i dla szerzącej się co raz zarazy. Nawet królowie *Władysław Jagiełło*, *Zygmunt III*, i *Jan Kazimierz* opuszczali stolicę do której już zaraza wkroczyła. Dopiero pod opieką Imperatorowej *Katarzyny II.*, wyszły w Polsce o powietrzu lepsze traktaty. Dokładne zaś i prawdziwie głę-

bokiemi wiadomościami i krytyką wydane jest dzieło w roku 1814 przez ś. p. Doktora *Lerneta*, którego pamięć tkwić zawsze będzie w sercach szlachetnych, a wdzięczność imie Jego późnym poda pokoleniom. Każdy łatwo oceni to dzieło, kto tylko zechce je przeczytać. Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół nauk przyznając nagrodą już to dostatecznie osądziło.

Wielkiej klęski doznała Odesa od pomoru r. 1812. Powiadają że zaraza przewieziona była ze Stambułu z szalem tyftykowym dla pewnej aktorki która po 36 godzinnéj chorobie umarła dnia 12 Augusta. We trzy dni druga aktorka zeszła z tego świata. Gdy

trzecia już zachorowała, zwróciło to uwagę xięcia *Richelieu*, kazał śledzić choroby w mieście i pokazało się że wiele wniém osób wymiera. Po wielu wahaniach się wyrachowano wreszcie dnia 27 Augusta że grassuje *morowe powietrze*. Troskliwy o dobro powierzonych sobie prowincyi, xięże *Richelieu* kazał tego dnia kościoły, giełdę, sądy, komorę i teatr zamknąć. Rzadkiój [przezorności urzędnik, całej użył surowości prawa, by porządek przez niego ustanowiony ściśle był zachowany. Podzielono miasto na części, każdej nadano kommissarzów do ścisłego przeglądania domów i dawania o nich rapportu. Osoby zarażone w szpitalach od-

dzielnych umieszczano, podejrzane zaś do miejsc osobno przeznaczonych odwożono. Wszystko czyszczeniu podległo. Na około miasta straż wojenną z kozaków rozstawić kazał. Jednakże szerzyła się co raz bardziéj zaraza, bo niepodobną było rzeczą ściśle przejrzeć wewnątrz każdego domu, a co większa iź rzeczy osoby zarażonej łatwo przed okiem kommissarza ukrytemi byđź mogły. Już do 20 osób każdego dnia grzebiono. Trzeba jeszcze było użyć dzielniejszego środka i surowszój policyi. Jakoż dnia 22 Novembra całe miasto *Kwarantanie* poddano. Nikomu nie pozwolono wychodzić z domu, drzwi wszystkie były zamknięte. Osoba do usługi



publicznój użyta, miała bilet policyjny. Na każdej ulicy dwóch żandarmów ciągle na przeciw sobie przejeżdżało się dla przestrzegania wszelkiej komunikacyi. Artykuły do żywności w eskorcie policyjnej dwa razy na dzień po każdej przeprowadzano ulicy, kupione wiktuały moczono w occie lub dymem okurzano, a pieniądze w naczynie octem napełnione wrzucano.

Co za okropna miała być postać *Odessy*! wszędzie ponure milczenie, wszystkie związki przecięte, usta zaniemiały, bo nikt nie śmiał o przyjacielu krewnym lub znajomym zapytać się. Przesuwały się tylko grobowe karawany, które lub już umarłych lub tylko

podejrzanych do miejsc sobie właściwych odwoziły. Gdzie tylko w domu był chory na morowę zarazę, już rozprzęgły się wszystkie członki téj familii; bo wszystkich oddzielnie wywożono. Posługacze w nasamoloną koszulę przebrani, całkiem tłustością pomaszczeni, smutny orszak przy karawanach składali. Przedmieście ubogim ludem zamieszkałe, gdzie najwięcej klęski niosła choroba, spalone zostało i wszystkich jego mieszkańców do umyślnie postawionéj ogromnéj budowy pod samym tylko dachem przeniesiono. Wszędzie troskliwy *Richelieu* odwiedzał, do cierpliwości i porządku zachęcał, sam starał się potrzeby ludu zaspokajać. Słowem *Odessa*

była w ówczas jedną familią i jednego tylko ojca miała. Z niewypowiedzianym zapałem przykładali się do zniszczenia zarazy gorliwi lekarze i komissarze. Tym sposobem ustała zaraza i dnia 7 Stycznia 1813 roku Odeszę otworzono. W tym czasie zajęto się czyszczeniem domów i sprzętów zarażonych. Używano do tego chlo-ryny to jest wynalazku *GuitonMoreau*. Największą zaś wagę w oczyszczeniu na wolnym przewiewie powietrza zasadzano. Zaraza więc trwała przeszło 4 miesiące, wyszło z choroby 675 osób, umarło 2656; cała ta klęska samą niską klasę ludzi dotknęła, wyjąwszy 5 lekarzów, 2 chirurgów i kilku znakomitych mieszczan, którzy

padli śmierci ofiarą. Co do środków leczenia nic szczególnego nie odkryto. Broniło zaś niejako od zarazy, częste odzieży zmienianie, nacieranie ciała oliwą i przewiew czystego powietrza. Niektórzy brali naczeczó chinę z winem jako prezerwatywę, o tém powiadał mi P, *Schmidt* aptekarz, który był naznaczony kommissarzem w czasie rzeczonéj zarazy.

Wracam do moich dziennych zatrudnień. Po odwiedzeniu chorych, czas już było obiadować. Albo więc nasz tryumvirat ciągnął do jakiegoś traktyeru, a najczęściej do *Hotel du Nord*, lub *du Club* albo też zajadałem pieczenie u łaskawych dla mnie osób szczególnie u Xię... D. Cz. któ-

rego przychylność umiem cenić, i u PP. B. ZZ. którzy uprzejmością swoją wszystkich tu jednają serca, umiem to czuć co oni dla przyjaciół moich robili. Czas poobiedni iako w największe gorąco bo 30<sup>o</sup> lub coś jeszcze więcej ciągle bywało na spoczynku przechodził. W tych to chwilach kiedy cała Odessa domowego chłodu używała, zwykłem z moim dziennikiem rozmawiać. Daléj następowała włóczęga, albo po prostu mówiąc *strzelanie bąków po mieście*, czasem się ich dużo upolowało. Wypadła nie raz potrzeba odwiedzenia chorych wieczorem, odbywałem więc kursa dorózką płacąc po rublu assygnacyjnym na godzinę w dzień powszedni, a po 2 złote

i więcej w świąteczny. Często zachodziłem do P. *Schmidta* dla poznania stanu tutejszych aptek, przypatrzenia się ekspedycyi i obeznania się z zapasami materyałów. Nie znam więcej aptek, ale jeśli z téj sądzić można, urządzenie ich i rodzaj lekarstw są wyśmienite, Czystość, porządek, szybko i dokładna ekspedycja we wszystkiém daje się widzieć. Najwięcej materyałów dostają z Francyi i Hiszpanii. Oleje aromatyczne rzadkiejszą są dobroci. Z preparatami chemicznymi wiele mają ambarasu, bo tych dla niedostatku szkła wiele robić nie mogą. Znaczniejsze więc i obszernych szklanych aparatów wymagających z miast Rossyiskich sprowadzać muszą. P. *Schmidt* ma

korrespondencyą handlową w téj mierze z Moskwą. Że zaś w każdym publiczném powołaniu wiele zależy na charakterze osoby, nie jest więc obojętną rzeczą że *P. Schmidt* prócz swojej nauki jest człowiekiem porządnym, godnym i serca dobrego. Wielu ubogich chorych znajduje w jego aptece wspieranie i wsparcie. Dodam jeszcze że do doskonałego utrzymania téj apteki wiele przyczynia się zarządzający nią *P. Schowitz* pełen dokładnych wiadomości farmaceutycznych i fizycznych. Jest on znanym amatorem Botaniki; uczeni naturaliści a między innemi *P. Besser* umieją go cenić. Nasz polski Botanik *Andrzejowski* częste z nim odbywał ekskursye. Wiele chwil przyje-



mnych z *Schowitzem* strawiłem, odświeżałem zaległe moje w téj nauce wiadomości, wiele on także udzielił mi obserwacyi meteorologicznych w Odessie. W tymże domu mieszkał P. *Umissa*, tak więc z pożycia z temi trzema osobami, dość dobrze o wielu szczegółach pod względem lekarskim dowiedzieć się mogłem. Ale te wszystkie notaty późniejszemu zostawiam czasowi, bo się już marzyć poczyną wojaż do Krymu. Właśnie przygotowuje się do żeglugi P. *Generał Witt*, nie wiem czyli mi się uda z nim popłynąć. Na bok więc wszystkie notaty, wszystkie szczegóły o kąpielach, będzie czas jak z Krymu do Odessy wrócę, trzeba myśleć o nowéj

wyprawie. Dnia 24 już miałem upewnienie ze strony Generała *Witta*, byłem u niego i ten z całą uprzejmością do swojej mnie wcielił kompanii. Jutro mamy odpływać, resztę więc dnia na pakowanie mantelzaków obróciłem. Żadnej nie mam przeszkody i niezawodnie jutro opuszczę Odesę. Jeszcze dzień jeden bawimy na lądzie. Dnia 25 pożegnałem się z wielu osobami. Ale otóż usilne nalegania niweczą moje zamiary i chęci. Musiałem zostać dla mocno słabego dziecka S. w duchu niechętnie dałem się ująć prośbami. Cóż robić, zostaje w Odessie, nie wiem sam do póki, zawsze jednak z nieodmiennym zamiarem odwiedzenia Krymu. Znowu więc

zająć się musiałem choremi, liczba ich co raz wzrastała. Z nadwreżeniem zdrowia własnego tłukłem się po Odessie w największe upały. Pomijam czyli te moje trudy wszyscy potrafili czuć dostatecznie, tego nawet i dziennikowi nie powierzę. To tylko powiadam, że nie upędzałem się za zyskiem, nowych chorych chociaż możliwych przyjmować nie chciałem, lecz którzy już w mojej byli kuracyi najtroskliwiej dogładałem. Myliłby się ten, któryby sądził że mnie używając do siebie łaskę mi robił. A jeśli są tacy. *Panie przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.* Wiele znowu dowody wdzięczności i uprzejmości, miłe przypomnienie nadal mi zostawiły. Zre-

szta każdy lekarz powinien być przygotowanym, że wstępując w scenę światową, różnemi się napotkać musi sposobami myślenia, znajdzie przyjaciół i nieprzyjaciół, znajdzie delikatnych w uczuciach swojej wdzięczności, znajdzie i takich którzy go jak maszynę do pisania recept dającą się najać i opłacić uważać będą, znajdzie wreszcie dumnych, znajdzie i grzecznych. Słowem lekarz praktyk, prawą idący drogą, który ani chciwością ani intrygą szlachetnego nie skaził powołania; ma porę wchodząc w rozmaite domy, przejrzeć stan moralny społeczeństwa w jakim zostaje, nauczyć się poznawania serc ludzkich; a sam przechodząc przez ciężkie próby do-

świadczenia moralnego stać się musi doskonałym ich znawcą. Szczęśliwym z téj strony nazwać się może powołanie lekarskie, że znaleźć można sposobność dobrze uczynienia nawet nieprzyjaciołom. Nie masz złego coby nie wyszło na dobre; przez ten bowiem czas mogłem lepiej obeznac się z chorobami panującemi, lepiej nawet wyrozumieć opinią tutejszych lekarzy, nie zaniedbałem bowiem o meteorologicznych postrzeżeniach się przekonać, nadto nad kąpielami morskimi ściślej się zastanowić. Co więc miałem na potem zostawić, to teraz zanotuję. A naprzód co do Meteorologii. *Wiosna* zaczyna się tu pospolicie w początkach Marca. Między zimą a

wiosną nie bywa żadnych pośrednich i długich odmian powietrza. Nie znają tu prawie owych przymrozków ani deszczów ze śniegiem, tych nie miłych suwenirków zimy, czyli mówiąc popularnym językiem nie nadchodzą tu planety. Metamorfoza pory w 4 a najdalej w 8 dniach się odbywa. Pierwsze wiatry południowe i południowo-zachodnie, topią w krótkim czasie przez zimę zaległe ogromne śniegi, ziemia zmarzła prędko odstaje i jakby czarodziejskim sposobem najpiękniejszą pokrywa się wegetacją. Pierwsza między roślinami *Colchicum bulbocodioides* miłym swym liliowym kwiatem nagle ozdabia stepy i jest przepowiednią rychłej wiosny. P.

*Schowitz* znalazł ją kwitnącą w roku 1824 dnia 4 Lutego. Temu to dzielnemu Botanikowi udzielenie obserwacyi meteorologicznych winieniem. Przypadek wydarł mu wiele pożytecznych notat, ocalone tylko zostały od dnia 15 Listopada 1824 roku do 9 Lipca 1825 r. Nie zmordowany w pracy botanicznej *P. Schowitz* wielką robi przysługę zagranicznym botanikom, i do udoskonalenia samejże nauki wiele się przykłada zbieraniem i determinowaniem roślin w okolicach Odessy rosnących. Przedsięwziął układać najporządniej suszone rośliny, a ściśle zadeterminowane na solka podzielać pod nazwiskiem *Centuriae Odesseanae*. Pierwsze z tych centuryi dokła-



dnie wypracował i wiele jej exemplarów za granicę rozesłał. Pałając chęcią przysłużenia się krajowi i nauce, cenę pomierną na każdą centuryą nałożył. Sto przepysznych exemplarów roślin kosztuje 6 rubli srebr. krajowi nasi botanicy i amatorowie, ubiegać się zapewne będą: za pracą P. *Schowitza*, a liczną konkurencyą zachęca przedsiębiorcę do dalszej kontynuacyi. Dla siebie i dla brata mojego zamówiłem po jednym sotku. W pierwszej centuryi następne ułożył rośliny.

1. *Adonis vologensis* DC.
2. *Allium albidum* NB.
3.     »     *flavium* L.
4.     »     *guttatum* Stev.
5.     »     *paniculatum* L.
6.     »     *rotundum* Pal.

7. *Alyssum hirsutum* MB.
8.     ,     *rostratum* Stev.
9. *Anthemis ruthenica* MB.
10. *Arenaria cephalotes* MB.
11.     ,     *filifolia* MB.
12.     ,     *glomerata* MB.
13.     ,     *rigida* MB.
14. *Asperula tiraica* Bess.
15. *Astragalus akestriacus* L.
16.     ,     *corniculatus* MB.
17.     ,     *diffusus* MB.
18.     ,     *pubiflorus* DC.
19.     ,     *vimineus* MB.
20.     ,     *virgatus* MB.
21. *Bunium luteum* MB.
22. *Campanula bononiensis* L.
23. *Caucalis littoralis* MB.
24. *Centaurea Crupina* L.
25.     ,     *tatarica* MB.
26. *Ceratocarpus arenarius* L.
27. *Cerato cephalus osthoceras* DC.
28. *Cirsium setosum* Bess.
29. *Colchicum bulbocodioides* MB.

30. *Convolvulus lineatus* L.
31. *Crataegus orientalis* Pal.
32. *Crocus variegatus* Hop.
33. *Cynanchum acutum* L.
34. *Dianthus bicolor* MB.
35.     „     *guttatus* MB.
36.     „     *polimorphus* MB.
37.     „     *pseudoarmeria* NB.
38. *Echium asperrimum* MB.
39. *Euphorbia agravia* MB.
40.     „     *Peplis* L.
41. *Frankenia hirsuta* L.
42.     „     *pulverulenta* L.
43. *Galium humifusum* MB.
44. *Gypsophila collina* Stev.
45.     „     *paniculata*. L.
46. *Halocnemum strobilaceum* MB.
47. *Hedysarum sericeum* MB.
48. *Hyacinthus pallens* MB.
49. *Hyparicum elegans* MB.
50. *Illecebrum cephalotes* MB.
51. *Isolepis Holosehocrus* L.
52. *Coeleria glauca*.

53. *Leontice Altaica* Pall.
54. *Linaria maeroura* MB.
55. *Lepidium latifolium* L.
56.       "      *petraeum* L.
57. *Linum campinulatum* L.
58.       "      *tenuifolium* L.
59. *Lithospermum purpureocaeruleum* L.
60. *Mespilus Cotoneaster* L.
61. *Messerschmidia Arguzia* L.
62. *Nepeta parviflora* MB.
63. *Onobrychis gracilis* Bess.
64. *Ornithogalum bulbiferum* L.
65.       "      *spec nova.*
66. *Orobus lacteus* MB.
67.       "      *palescens* MB.
68. *Parietaria lusitanica* L.
69. *Pastinaca graveolens* MB.
70. *Plantago salsa* Pall.
71. *Potentilla astracanica* L.
72. *Pimpinella Tragium* L.
73. *Pirethrum millefoliatum* L.
74. *Ranunculus oxyspermus* L.
75.       "      *pedatus* Wet K.
76. *Robinia frutescens* MB.

77. *Ruta linifolia* L.
78. *Salsola Kali* L.
79. *Salvia betonicaefolia* Etl.
80.     »     *nemorosa* L.
81.     »     *nutans* L.
82. *Scabiosa uralensis* Mur.
83. *Scilla bifolia* L.
84. *Scorzonera villosa* L.
85. *Serratula multiflora* L.
86.     »     *Staccbadifolia* MB.
87.     »     *xeranthemoides* MB.
88. *Siderites montana* L.
89. *Silene conica* L.
90.     »     *longiflora* L.
91.     »     *saponariofolia* Sch, j.
92. *Sonchus tataricus* L.
93. *Statice caspia* L.
94.     »     *Gmelini* L.
95. *Stalice latifolia* L.
96.     »     *scoparia* L.
97.     »     *tatarica* L.
98. *Thlaspi cochleariforme* DC.
99. *Trifolium vesiculosum* Sav.
100. *Tulipa Gærneriana* L.

Powietrze wiosenne bywa pospolicie łagodne, nocy i poranki są mgliste i wilgotne. Jasne okazuje się niebo koło godziny 10, i tak trwa do zachodu. Wiatry w téj porze roku najpospolitsze są. O. OS. S. SW. W. bardzo rzadko Boreas zawita. Przy *aequinoc-tium* wiosenném i jesienném zrywają się burze gwałtowne przez dni 10 do 20 trwające. Temperatura średnia całej wiosny roku przeszłego, która podług starych mieszkańców Odessy do najzimniejszych się liczy; dochodziła do 8 *Reaumura*. Pora wiosny jest bardzo krótka, bo rzadko trwa dłużej jak do końca Kwietnia.

Lato najczęściej z początkiem Maja nastaje, powietrze bywa nie-

znośnie gorące, nawet w nocy ma-  
ło się ochładza. W roku 1824  
przez cały właśnie Lipiec Termo-  
metr pokazywał od 24<sup>o</sup> do 32<sup>o</sup>  
Reaumura, a w Sierpniu od 26<sup>o</sup>  
do 38<sup>o</sup>. W nocy zaś bywało cią-  
gle między 22<sup>o</sup> a 28<sup>o</sup>. Tak wielkie  
upały wysuszają bujną wiosenną  
wegetacyą. Najsmutniejszy jest wi-  
dok okolicznych stepów w czasie  
lata. Żółte i zeschłe trawy nago-  
ści ziemi nie okrywają.

Co do wegetacyi drzew w O-  
dessie, dodać jeszcze można: iż ta-  
jak jest szybką w pierwszych la-  
tach, tak też po 2 a najwięcej 4 la-  
tach, już ustawać poczyną i drze-  
wa karłowaty kształt przyjmują,  
poźniej zaś powoli wysychają. Po-  
kład bowiem ziemi roślinnej jest



bardzo mały, pod nią zaraz kamień wapienny jest rozesłany, korzenie więc drzew głęboko sięgać nie mogą i dla braku pokarmu tracą życie. Przed dwoma laty jak byłem w Odessie, piękny lasik topolowy koło monasteru Czerców zasadzony widziałem, dziś suche tylko sterczą tyki. Najpiękniej się utrzymuje w Odessie akacja, która przy wielu domach obszerny i miły cień rzuca. Średnią temperaturę letnich miesięcy tak naznaczyć można: w maju  $10^{\circ}$  R., w Czerwcu  $11^{\circ}$ , w Lipcu  $18^{\circ}$ , w Sierpniu  $22^{\circ}$ , w Wrześniu  $16^{\circ}$  co stanowi średnią temperaturę całego lata  $15^{\circ}$  R.

Wiatry wlecie są też same co i na wiosnę, pospolicie mierne; burze często się zdarzają, i to w

samo południe, kiedy najsilniej słońce dopieka lecz te są krótkie, rzadko więcej jak 6 godzin trwające. Jesień jest porą najprzyjemniejszą, wychwalić się jej nie mogą tutejsi mieszkańcy. Ranki i noc są mgliste i wilgotne, lecz dzienna temperatura mile osładza się suchym wiatrem S. lub SW. Wiatr zaś OS. przynosi deszcz rześisty tak pożądany w dniach jasnych i gorących. Najczęstsze wiatry są NO, O, OS, SW, które poczynają już być burzliwemi. Jesień trwa najdłużej ze wszystkich pór roku, poczyną się od *aequinocmium* jesiennego czyli od połowy Septembra aż do końca Grudnia. Temperatura średnia tych miesięcy następna. W połowie Septembra

12<sup>o</sup> R., w Octoberze 10<sup>o</sup>, w Nowembrze 7<sup>o</sup>, w Decembrze 2<sup>o</sup>, całej więc jesieni temperatura szrednia jest do 7<sup>3</sup>/<sub>4</sub><sup>o</sup> R. W ogólnosci biorąc śmiertelność mniejsza jest w jesieni niż w innych porach roku.

Oto jest tabella meteorologicznych postrzeżeń w Odessie (*a*) *Tabella* 1.

Teraz co z własnego doświadczenia mogłem dostrzedz, czego się z rozmów z lekarzami Odesskiemi nauczyłem, com z porządných zapisów grodowego lekarza zacnego P. *Umissy* wyciągnąłem, to dla pamięci tu wypiszę.

Chorobą endemicznie panującą jest *diaryja*, która najczęściej jest krwawą. W miarę miejsca jakie taż sama irritacya w kanale tra-

wienia zajmuje choroba bierze kształt lub czystej *krwawej dyaryi* lub *dyssenteryi* lub wreszcie żołądek atakując rodzi wymioty z rozwolnieniem czyli *Choloram morbum*. Jedna choroba z drugą łączy się lub łatwo jedna w drugą przechodzi. Najpospolitsza forma jest *dyarya krwawa*, i ta prawdziwie stanowi tu endemiczną chorobę poczynającą się od Maja co raz w miarę silniejszych upałów wzrastającą, w której dopiero ułagodzona temperatura w Ociebrze koniec kładzie. Wielkie sprawuje klęski ta choroba w ubogim pospółstwie, bo w czasie mocnych upałów, na dziesięciu chorych, ośm liczyć można śmiertelnych wypadków. Napada na

dzieci od 6 miesięcy od urodzenia do 3, 4 a nawet 5 roku. Chociaż wydarza się dość często że i słusne osoby jęj ulegają. Przyjezdnym, zwłaszcza dzieciom trudno uwolnić się od wpływu tęj endemicznej słabości. Wszakże pilnowanie się od przyczyn ją rodzących zabezpieczyć może każdego przybylca. Wielu odwiedzając chorych w klassie ubogięj i wyższych, mogłem dochodzić przyczyny, przypatrzeć się biegowi słabości, i obeznać się z jęj leczeniem. Do przyczyn liczą się, upały nieznosne, wiatry zmienne i nagłe, i brak dobrej wody.

Silnie pobudzona mocą nadzwyczajnych upałów do akcji skóra, pociąga in consensum cały kanał

kiszkowy i jego energiją żywotną osłabia. Nadto, otwarte zbytecznie pory skórne, łatwo działaniu zewnętrznej temperatury ulegają, ztąd lekkie zaziębienie gwałtowne zrzadzić może skutki.

W Odessie tém bardziéj strzedz się potrzeba zaziębnienia, gdyż zmiana temperatury bardzo bywa raptowną, wśród upału i ciszy, zawija tak silny impet wiatru, iż ustać na nogach trudno, namioty a nawet okręty nie małej ulegają szkodzie. Do téj przyczyny która zawsze prawie w letniej porze rzuca się na kiszki, dodać jeszcze należy brak dobrej wody do napoju. Częstki jej solne drażnią kanał pokarmowy i jeśli nie rodzą diaryi to przynajmniéj do niéj u-

sposobiają. Dzieci więcéj tu cierpią, i częściej na nich śmierć napada, bo będąc zawsze skłonniesze do transpiracyi tém łatwiej zbytkowi jéj ulegają, która tem prędzej samą siłę życia wyczerpuje; wśród takowych to upałów można widzieć dzieci ubogich ludzi zżółkłe i wynędzniałe, którym małej już potrzeba choroby do zupełnego sił wyniszczenia. Jak się ochronić od téj choroby? taką dałbym radę dla przyjezdnych nie obeznanych z Odessą. Skoro skwar słońeczny dokuczać pocznie nigdzie nie wychodzić, i letnim ubiorem, skórę od zbytku transpiracyi bronić. Wieczorem przy używaniu przechadzki nie morderować się chodzeniem i nie zbyt do



późna na morskich przebywać brzegach. Kiedy kto przyjemnego użyć zechce spaceru w bacie, niechaj upałowi nie dowierza i w płaszcz lub salopę się opatrzy. Dietę ostrożnie zachować należy, mięso tłuste a szczególnie baraninę (czego tu obficie) i ryby tłuste, wykreślić z tabelli stołowej.

Rzeczy chłodzące, jako frukta jakkolwiek w tym klimacie służą, przyzwoitę jednak ostrożności wymagają, często bowiem po smacznie zjedzonym kawonie dyarya krwawa powstaje. Lody jak zba wienny stanowią przysmaczek w Odessie i zwolniałe fibry ciała niejako pokrzepiają i wzburzoną cyrkulacją łagodzą, tak znowu nic ostrożnie użyte, dyaryi lub roz-

małym zapaleniom początek dają. Wodę do napoju sprowadzać trzeba z *fontaŃki większej*, a nawet i do téj dodawać nieco lekkiego wina *Cassis*. Łatwo więc dojrzalszym osobom ochronić się tych wpływów chorobnych, inaczej się rzecz ma z dziećmi drobnymi. Trudno jest dosyć ostrożności z nimi zachować. Nawet śmiało powiedzieć mogę wespół z lekarzami odeskiemi, iż powietrze w samym mieście jest dla dzieci wlecie zabójczém.

Mieszkańcy i lekarze nauczeni doświadczeniem, skoro lato nastanie wynoszą się z dziećmi lub też radzą je wyprowadzać z miasta, do mieszkań wiejskich lub po nad brzegami morza rozłożonych,

gdzie powietrze nie tak jest rozgrzane, gdzie tumanów kurzu nie widać, i gdzie spadzistość brzegów jakąś zaporę wiatrom kładzie. Jakkolwiek bądź do tysiąca dzieci w ciągu roku nie raz wymiera i jak świadczą xięgi P. *Ummissy* więcej zawsze chłopców niż dziewcząt. Przejdźmy do innych chorób w Odessie panujących. Powiadał mi P. *Ummissa* iż roku 1819 zaczął *koklusz* (*tussis convulsiva*) panować i wzmagając się przez rok 1820 i 1821 nadzwyczajnej doszedł już mocy roku 1822, gdzie okropną klęską wiele dotknął familii. Nietylko zaś dzieci ale i młodzi lat 14 i 18 uległa téj chorobie. Płec niewieścia więcej tu ucierpiała.

Od końca roku 1822 poczęła słabieć tęgość epidemii i niknąć stopniami; jej śladów w roku 1824 już nie było. W tym roku znowu poczęła się tu i owdzie pokazywać.

W tej epidemii to za rzecz szczególną i godną zanotowania uważam, iż prawdziwy koklusz epidemiczny z prawdziwą dyaryą endemiczną nigdy nie był zkomplikowany. Czyli więc koklusz w irytacyi kiszek ma pierwszą przyczynę? Czyli dla tego chorujących na dyaryą koklusz nie napastował, że kanał pokarmowy już inną siłą był rażony chorobą? Czyli jedna z tych słabości drugą wyłączać jest zdolną? Czyli wreszcie natura obu słabości jest jednakową

i tylko stopniem irytacyi się różni? Kwestye te które sobie zadawałem i zadaję, mogą być ważne w Patalogii, rozwiązywać ich tu nie będę; jakiś jednak cień prawdy w tych domysłach dostrzegać, w praktyce mojej wydarzyło się.

Jeszcze niekoniec na tych suppozycjach lekarskich. Oto, panują tu na wiosnę, i jesień choroby wysypkowe ostre jako *Morbilli*, *rubeola*, *scarlatina*, *varicella*, (odra; kur, szkarlatyna, ospa wie-trzna). Charakter ich najczęściej jest zapalny, nie bardzo wszakże niebezpieczny. W czasie gwałtownej epidemii koklusu, dzieci na wysypkową słabość chorujące, nigdy w jej ciągu koklusu nie do-

stawiały, chociaż wszyscy prawie w tymże domu nim byli zaatakowani. Lecz skoro wysypka przeszła, koklusz silnie napadał, tam zwłaszcza gdzie proces choroby wysypkowej był czémkolwiek zamieszany. Może więc szczepienie jakiejś wysypki potrafi ochronić od koklusza? Może próby wakcynowania w podobnym razie już zalecane, powinnyby częściej być powtarzane? Możeby skrupulatnie śledzić wypadało w ciągu koklusza czyli nie ma śladu jakowéjs bardzo nieznacznej choroby skórnej, niekoniecznie na całym ciele lecz w pewnych może tylko częściach; zwłaszcza że koklusz odbywa stadia prawie tak regularne jak choroby wysypkowe. Wywi-

ianie się, wzrost i powolny upadek? Ale zostawmy to czasowi wróćmy do swego.

Prócz tych chorób, usposobienia do chorób piersiowych z samego położenia Odessy są tu dość powszechne. Nadzwyczajne upały, zmienne wiatry, kurz delikatny na słabe piersi prędko bardzo działają, czego sam na sobie doświadczam. Ile mi kąpiele morskie pomagają, tyle znowu z klimatu odeskiego na piersi cierpię.

Co do chorób w różnych porach roku tu panujących te są następne jak świadczą Odesscy lekarze.

W *Jesieni i zimie* panują rozmaite gorączki, które w jesieni ła-



two przyjmują charakter nerwowy a w zimie zapalny. Zapalenia płuc w porze zimowej, młodzińców herkulesowego nawet zdrowia wgrób wtrącają. Pełno jest tu reumatyzmowych którzy pamiętki zimowych cierpień w letniej tracą transpiracyi.

Na *wiosnę* gorączki katarowe i reumatyczne z charakterem zawsze zapalnym.

W *lecie* też choroby, przyjmują już charakter żółciowy. W leczeniu chorób w tej porze roku, najwięcej powinien mieć lekarz przezorności i uwagi. Samo leczenie przeciw zapalne lub przeciw żółciowe chybi niezawodnie swego celu. Rozsądne połączenie obu tych środków, pomyslny sku-

tek sprowadzi. Tak np. wpanującej dyaryi wlecie wszystkie są znaki żółciowej choroby. Ow nie-smak, brud na języku, żółta cera, prowadzi często lekarzy do leczenia przeciw żółciowego a szczególnie za pomocą rumbarbarum. Wszakże gdyśmy tu i owdzie bywali wspólnie na consilium, odkrywaliśmy zapalenia lub błony brzuchowej lub żołądka, lub kiszek, lub wątroby etc. które to zapalenie często przechodziło z miejsca na miejsce i nieraz rzucało się na błony mózgowie. Użyty metod przeciw zapalny za pomocą pijawek tu i owdzie przedstawianych podług organu zaatakowanego, przepisane szlamowate lekarstwa, tęgość choroby zbić

potrafiły; poczem lekko czyszczące a szczególnie rumbarbaru preparata w klimacie odeskim są zbawienne. Wiele zaś razy z samego początku choroby bądź gorączkowej bądź też dyaryi, szukał kto pomocy lekarskiej w lekarsztwach mocniej kiszki drażniących, bardzo zawiódł się w skutku podług postrzeżeń tutejszych lekarzy. Doskonały charakter takowej chorób komplikacyi prawdziwie endemicznej, miałem u jednej z moich pacjentek wołyńskich, którą dla brania kąpieli morskich do Odessy wyprawiłem. *Hr. R.* ta zacna dama w małej podróży morskiej lekko będąc ubraną przeziębiła się i jak sama powiadała, uczuła na łódce jakiś silniejszy

powiew wiatru coup de vent w wyższej części brzucha. Silna gorączka z nadzwyczajną dyaryą krwawą i ciskawicą, nazajutrz zaraz powstała. Z parę dni przeszło nim do ściślejszego examinu choroby przystąpić mogłem. Zwróciłem uwagę moję na stan trzewów i zapalenie błony brzuchowej znalazłem. Pijawki, lekarstwa szlamowate. Znowu zapalenie wątrobę zajmowało, znowu pijawki. Rzuca się inflamacya na błony mózgowe. Znowu pijawki i zewnętrzne irrytacye przez synapizma. Po kilkakrotném pijawek przyłożeniu, ustała gorączka, drażnienie w kanale pokarmowém wolniało, dotykane brzucha znośne. Ze zaś cera bardziej żółkła odbijania

się były obfite i dyarya nie usta-  
wała, śmiało do leczenia przeciw-  
żółciowego przystąpić mogłem, i  
w tym stanie rzeczy ze spokojno-  
ścią wewnętrzną i z całym bezpie-  
czeństwem umyśliłem moję sza-  
nowną pacjentkę wręczyć leka-  
rzowi którego by sama sobie wy-  
brała; ja bowiem czując potrzebę  
spokojniejszego wylchnienia, czu-  
jąc nawet wzmagający się ból pier-  
si i pleców od samego nawet sło-  
necznego ogorzenia, postanowi-  
łem za parę dni puścić się do Kry-  
mu. Nie mogę już dalej z siebie ro-  
bić ofiary, zmorzony pracą ciała,  
niespokojny zatrudnieniami lekar-  
skimi osób pokładających we  
mnie zaufanie, począłem już bar-  
dzo wątpić o moim zdrowiu. Ba-

tem się nawet zatruć smulkiem przyjemne godziny ojca mojego i brata. Powietrze morskie a potem klimat łagodniejszy i odpoczynek zdawały mi się koniecznie być niezbędnymi. Wreszcie może to jest i gatunek uporu że przedsięwzięcie swoje do skutku chęć doprowadzić. Dnia 3 Sierpnia zdałem wspomnianą pacjentkę lekarzowi *Rosenblum* z którym jeszcze do dnia piątego mam wspólnie chorą odwiedzać, dla własnej spokojności mojej, chociaż aż nadto pewny jestem nauki i doświadczenia tego lekarza. Do cierpkich momentów moich w Odessie należy okropny cios nieszczęśliwych rodziców J... za przybyciem moim do Odessy zastałem ich synka dłu-

go i śmiertelnie chorującego na krwawą dyaryą. Wątła budowa wkorzenione defekta żadnej nie robiły nadziei wyleczenia. Nic nie mają sobie rodzice do wyrzucenia. Od samego zaraz początku wezwali rady szanownego lekarza W.... Próżne usiłowania i jego i moje już pod koniec, i ja żzę moje, zmieszałem ze żzami nieutulonych w żalu rodziców.

Oto są tabelle wyświecające śmiertelność w mieście Odessie. Rok 1823 i 1824 wziął Dr. *Umissa* za miarę porównywania. Z jego xiąg wyjęte zapisy tu kopijuję. (a) *Tab. 2 i 3.*

Tak więc wszystko już do żeglugi przygotowuję i dla przyjemnego towarzystwa uprosiłem P.



*Szowitza* za kolegę podróży. Przyjął uprzejmie to wezwanie co mnie pocieszyło nie mało. Otrzymaliśmy od wojennego gubernatora paszporta do Krymu, mieliśmy także urzędowe polecenie przyjęcia nas na okręta wojenne i przytém dołączony list do gubernatora Tauryckiego *Naryszkina*. Suchary, wino, porter, cukier, herbata, kawa, ser, szynki, pieczone zimne, przytém nie wielki zapas cigarów, niektóre lekarskie rzeczy, kilka książek, paka bibuły na rośliny etc. składały nasze bagaże morskie. Jeszcze dnia 5 Sierpnia w którym odpływać mamy jeszcze mówię raniutko zanotuje sobie za świeżej pamięci, jakiegokolwiek wia-

*domości o kąpielach morskich odeskich.*

Od miesiąca Maja do Września ciągnęły tu jest napływy osób do kąpiei morskich. Kilka prawie lat jak Odessa pod względem lekarskim poczęła bydz bardziej uczęszczaną. Zatoka morza przy porcie odeskim wygodną jest bardzo do brania kąpiei. Od brzegu lekko spadzistego, można daleko poyść piechoto w morze lub umyślnie przygotowaną na to toczącą się łazienką, bez żadnego niebezpieczeństwa. Dno równe, piaszczyste, woda przezroczysta, wesołe kąpiących się igraszki, wiele uprzyjemniają kąpiele. Mieszkańcy Odessy szczególnież z pospólstwa bez względu na potrzebę używają tych kąpie-

li. Od godziny 7 do 9 lub 10 rano, a od godziny 7 do 9 wieczorem cała zatoka morza do kąpieli przeznaczona okryta jest mnóstwem ludu. Mężczyźni kąpią się opodal od kobiet, wyjąwszy pospólstwa gdzie się płcie mieszają pospołu. Po kilka stoi namiotów dla mężczyzn i kobiet osobno. W nich się rozbierają kandydaci do kąpieli, usługa jest dość szybka i wszelkie bezpieczeństwo rzeczy zostawionych. Młodzi Grecy uwiłają się z ręcznikami, prześcieradłami i wanienkami z wodą. Płaci się za takowy lokal na raz jeden kopijek miednych 40 to jest groszy 20. Czyli wszyscy brać mogą bezkarnie kąpiele morskie? W jakich przypadkach one służą? te

zapytania, ile mi czas teraz pozwala choć po krótku sobie załatwić.

Kto się kąpał bez potrzeby i tych kąpielei nadużywał; głos jest powszechny, że dostawał ociążałości całego ciała i umysłu, i stopniami do stanu gorączkowego przechodził. Kąpiele morskie czasem dla czystości ciała wzięte, osobom zdrowym szkodzić nie będą. Wiele jest także skarg że i chorym osobom szukającym w kąpielach morskich ratunku też kąpiele zaszkodziły. Bo też trudno usprawiedliwić tych co każą kąpać się osobom skłonnym do krwotoków szczególnie kobiecych, co bez przyzwoitych ostrożności wyprawiają do morza osoby delikatne i

z wątlami piersiami, co osobom usposobionym do uderzeń humorów do głowy, rad stósownych do tego nie udziela. Trudno wreszcie nie cierpieć, kiedy nie jeden pacjent, przekładając przyjemność w długiem przebywaniu w morzu nad przeciwnie przepisy lekarza, co własnemu dogadzając podniebieniu i chłodzi się i rozgrzewa zakazanemi potrawami, mało bacząc na codzienne gdyrania lekarza, sam szuka większych cierpień a może i śmierci.

Kąpiele morskie służyć osobom hemoroidalnym, skrofulicznym i osłabionych nerwów, a nawet i reumatyzmowi jak słyszałem od samych kąpiących się i lekarzy znajdują w nich pomoc, zawsze

jednak poprzednicze wyjątki na uwagę zasługują. Taki można w ogólności przepisać porządek w braniu kąpieli morskich. Rano o godzinie 7 na czczo lub po lekkiéy herbacie lub kawie kto na czczo być nie może, jedzie się do kąpieli. Jedzie się powiadam bo piechoto zmęczyć się łatwo, spotnieć, a tém samym i w kąpielu zaziębić się można. Po kilkochwilowym odpoczynku w namiocie, żeby ciało do równéj niejako przyszło temperatury z otaczającym powietrzem, rozbiera się zwolna. Przed wnijsciem do kąpieli, zmyć należy głowę wodą morską, i prędko wchodzi się w morze ruszając się i zanurzając, żeby o pierwszém wrażeniu z sa-

mego zimna nieprzyjemném zapomnieć. Miłe wówczas ciepło wody przyjemne czucie robi, nie należy jednak spokojnie oném się delectować lub też dla tego długo siedzieć. Często rękami zlewać na siebie wodę potrzeba, szczególniej na głowę, inaczéj łatwo zagorzeniu od słońca uledez można, wyciera się ciało lub nagą ręką, lub też miękkim piaskiem z dna morskiego. Lecz jak nie wielki ruch jest potrzebny kąpiącemu się, tak znowu jego zbytek szkodzi niezawodnie. Dosyć już bowiem na ciało forsę wywiera się od samych bałwanów morskich; przy czém gdy ciało zbyt ruchami mordować się będzie, łatwo wzburzą się humory, co nie mało za-



szkodzi. W pasowaniu się z samym oporem bałwanów należy ostrożność zachować. Osoba ze słabszymi piersiami niechaj tarczę piersiową na ich działanie nie wystawia; za mocno fątyguje to piersi żeby można z tém brawować. Każdy cokolwiek słabszych piersi skoro spróbował daleko pójść w morze naprzeciw falom morskim, już drugi raz nie łatwo się odważy, tak mu się oddech zmęczy i często palpacya serca dokuczy. Najlepiej zwłaszcza słabym na nerwy, krzyże na ich działanie wystawiać, a te wielokrotne falami morskimi zlewanie się znacznie umacnia czynność szpiku paciierzowego. Najlepiej stopniami powiększać czas przebywania w

kąpieeli. Od 5 do 15 a najdalej do 40 minut doprowadzić można. Osobom osłabionym krótsza kąpiel więcej daleko skutku robi, więcej je umacnia; a nawet przerywane siedzenie w kąpieeli jest dla nich bardzo korzystne. Wejść w kąpiel zabawić w niej trzy do pięciu minut, wyjść z niej i znowu po wytarciu ciała w nią wskoczyć; można jeszcze raz podobną operacją powtórzyć. Radziłem niektórym osobom podobne używanie kąpieeli. Skutek dobry, był widoczny, Wieczorna kąpiel ma być przed wieczorą o godzinie 7. Dobrze są dla wszystkich kąpiących się paury od kąpieeli po kilkodniowém ich używaniu. Dzień jeden wypoczynku powiększy skutek dla następ-

nych. Prócz tego w dni wietrzne bardzo i wilgotne nie radziłbym używać kąpieli. Można w ówczas kąpielą w domu robioną z wody morskiej lekko przygrzaną zastąpić miejsce. Dla małych dzieci kąpiele domowe, są daleko bezpieczniejsze, bo ruch tak wielkiej massy wody jak w morzu jest dla nich za silny; jakoż rzadko dzieci dobrze znoszą kąpiele morskie w naturze. Niektórzy wiedeńscy lekarze krzyczą na branie kąpieli odeskich w samém morzu, nawet dla osób dorosłych. Żadnych nie mają do tego powodów. Jakże można o czém sądzić bez przekonania się dokładniejszego? Nasz nie oceniony Frank innego jest zdania. Słowem, dobre są kąpiele morskie gdy

te w przyzwoitych razach i ze stosownemi ostrożnościami są użyte. Trzeba tylko pory szczęśliwój żeby zmienne wiatry nie dokuczały, trzeba także i większej baczości policyi miejscowój żeby pokłady zatopionój szarańczy nie zarażały brzegów morskich nieznosnym i szkodliwym wyziewem. Co do samej wody morskiej. Ta jest prawie zawsze najczystsza, czasem tylko mchy z czyszczenia okrętów wyrzucane brudzą jej przezroczystość. Im spokojniejsze jest morze tém temperatura jego jest chłodniejsza. Wiatry przewracając masę wód we wszystkich punktach ją stykają z powietrzem ciepłym otaczającym. Zimny jednak wiatr od tego się wyłącza. Tru-

dno jest oznaczyć temperaturę wody morskiej, ta w każdej porze dnia w każdej odmianie powietrza jest inną. Ja uważałem iż od 20<sup>o</sup> do 17<sup>o</sup> ciepłomierza Reaumura bywa ogrzana. Wieczorem cieplejsza zawsze prawie bywa.

Rozbiór wody morskiej z zatoki odeskiej wziętej, zrobiony na prędce przy pomocy *Szowitza* taki dał wypadek.

Na dziesięciu funtach aptekarskich wody morskiej, Siarczanu, sody (*Salis glauberi*) gran. . . . 130

Solanu sody (*Salis comunis*) 658

Siarczanu magnezyi (*Salis amari*). . . . . 172

---

960

Krzemionki przypadkiem zapewne przymieszanej gran. 3.

Wszystko w stanie krystalizacyi  
otrzymaném było.

Dokładniejszym rozbiorem zaj-  
mę się po moim powrocie z Krymu.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



Tabela I. Temperatura i odmiiany powietrza od dnia 15 Listopada 1824 r. do 9 Lipca 1825 r. uważane w Odessie. — Do odznaczenia Temperatury był użyty cieplomierz Reaumura.

MIESIĄC	Temperatura średnia każdego miesiąca		Dzień najcieplejszy w Mies.	Dzień najzimniejszy w Mies.	Dni pogodne w Mies.	Dni pochmurne i mgliste w m	Dni dżdżyste lub śnieg w Mies.	W I A T R Y.	S Z T U R M.
Rok 1824	+	—							
Listopad	$7\frac{5}{12}^{\circ}$	„	dnia 23 w południe + 13°	dnia 30 w wieczór + 3°	4	10	2	Od 15 do 24 najczęściej S. SO. OS. od 24 do końca W. SW. WN.	Dnia 26 w południe z wiatrem SW.
Grudzień	$3\frac{1}{4}^{\circ}$	„	dnia 11 w południe + 8½°	dnia 29 cały dzień — 4°	7	22	2	Od 1 do 25 najczęściej S. SW. W. od 25 do 30 N. NO. — 31. W.	Dnia 6 cały dzień i noc, dnia 14 w nocy, dnia 23 w nocy.
Rok 1825									
Styczeń	„	1°	dnia 9 w południe + 5½°	— 7°	5	20	6	Od 1 do 4 W. — od 4 do 20 O. NO. — od 20 do 25 W. WS. — od 25 do 30 N. NO. NW. — od 30 do końca W. SW.	Dnia 11, 12 i 13 z wiatrem NO. — 20. w południe z wiatrem W. — 22 z w. WS. — 25. w południe z wiatr. NO. i z śniegiem.
Luty	„	3½°	dnia 1 w południe + 3½°	dnia 12 z rana — 13°	3	12	13	Od 1 do 12 WN. NW. W. — od 12 do końca O. ON. N.	Dnia 1 w połud. z wiatr. WN. od 11 w nocy N. — d. 15 cały dzień a wiatr. NO. — d. 23 i 24 cały dzień i noc z wiatr. NW.
Marzec	$3\frac{3}{4}^{\circ}$	„	dnia 31 w południe + 13°	dnia 1 z rana — 6°	8	13	10	Od 1 do 4 OW. — od 4 do 13 N. NW. NO. — od 13 do 30 W. NW. WS. do końca SO. W.	Dnia 1 i 2 cały dzień i noc z wiatr. O. — d. 8 całą noc z w. NO. — d. 9 z w. NO. d. 21 cały dzień i noc z wiatr. NW.
Kwiecień	$8\frac{1}{2}^{\circ}$	„	dnia 28 w południe + 17°	dnia 9 z rana + 3°	10	10	10	Od 1 do 18 najczęściej W. WS. WN. od 18 do końca S. SW. SO.	Dnia 3 w południe z wiatrem SW. — d. 5 w południe z wiatrem WS.
Maj	$9\frac{3}{4}^{\circ}$	„	dnia 30 w południe + 20°	dnia 10 z rana + 4°	13	9	9	Od 1 do 12 najczęściej W. WS. NW. — od 12 do 27 S. — Od 27 do końca O.	Żadnego.
Czerwiec	$10\frac{2}{3}^{\circ}$	„	dnia 3 cały dzień + 28°	dnia 8 w wieczór + 11°	17	6	7	Od 1 do 3 O. od 3 do końca NW. W. mało O. najczęściej SW. WS.	Dnia 4 w południe z wiatrem N. — dnia 16 w południe z wiatr. NW.
Lipiec	$16\frac{3}{4}^{\circ}$	„	dnia 1 w południe + 32°	dnia 6 w wieczór + 16°	2	4	2	Od 1 do 7 W. SW. od 7 do 9 NO.	Żadnego.





Tabela III. wyrażająca śmiertelność w mieście Odessie 1824 Roku.

Rok 1824.	Miesiąc	Niemów- lęta nie- mające ro- ku jednego.		Od jedne- go roku do 3go.		Od 3go do 5go.		Od 5go do 10go.		Od 10go do 20go.		Od 20go do 40go.		Od 40go do 60go.		Od 60go do 80go.		Od 80go do 100.		Summa u- marłych o- bojętnei.		S u m m a całkowita wszy- stkich.
		P.M.	P. Z.	P.M.	P. Z.	M.	Z.	M.	Z.	M.	Z.	M.	Z.	M.	Z.	M.	Z.	P.M.	P. Z.			
	Styczeń . . . . .	9	8	—	1	—	—	1	—	3	3	2	1	2	3	5	—	—	16	22	38	
	Luty . . . . .	12	10	4	1	1	—	—	1	—	5	4	2	—	3	2	1	—	29	17	46	
	Marzec . . . . .	39	18	6	6	—	1	—	2	1	2	6	7	4	2	6	4	4	60	48	108	
	Kwiecień . . . . .	25	15	4	4	1	1	4	1	1	1	3	2	7	1	7	3	1	53	29	82	
	May . . . . .	21	15	6	—	2	—	1	—	2	2	6	3	3	2	4	—	1	39	27	66	
	Czerwiec . . . . .	34	34	5	4	2	1	1	1	2	2	3	5	4	1	2	2	1	54	50	104	
	Lipiec . . . . .	45	42	17	21	—	1	2	—	4	2	2	3	2	4	2	4	1	77	75	152	
	Sierpień . . . . .	38	39	27	31	6	1	3	2	1	2	4	2	3	—	1	2	2	85	82	167	
	<sup>a</sup> Wrzesień . . . . .	18	24	12	10	2	—	1	—	1	3	3	2	4	3	2	4	2	45	46	91	
	Październik . . . . .	28	17	4	2	1	3	1	3	—	2	3	6	5	4	3	2	1	46	39	85	
	Listopad . . . . .	17	10	11	7	2	4	—	1	1	2	3	6	3	2	3	1	2	42	33	75	
	Grudzień . . . . .	15	9	8	9	3	1	4	2	1	2	3	1	9	1	5	2	5	53	29	82	
	S u m m a . . . . .	301	239	104	96	20	13	17	13	9	25	44	42	48	20	33	35	23	599	497	1096	

	M.	Z.
Z tych niemowląt martwo urodzonych było . . . . .	20	13
Apoplexią tkniętych . . . . .	16	1
<i>Do najpóźniejszej starości doszli:</i>		
Spiridon Zaporozec lat 153?		
Ewdokia Alexeiewna lat 115.		
Maria Antonowna lat 115.		
Akulina Martynowna Sołdatka lat 100.		
Jakob Zukow lat 100.		
Wasili Nyczaj 100.		

	M.	Z.
<i>Z przypadku umarli:</i>		
Piorunem zabita . . . . .	—	1
Kamieniami przywalonych . . . . .	4	—
W jamę wpadła . . . . .	—	1
Utopiło się . . . . .	—	2
Spaliło się . . . . .	3	—
Powiesiło się . . . . .	1	—